

Zełeński nadał tytuł bohatera Ukrainy byłemu upowcowi, który miał wydać rozkaz wymordowania polskich wsi



Myroslaw Symczysz, były członek OUN-UPA o pseudonimie „Krzywonos”, który miał wydać rozkaz wymordowania ludności polskiej we wsi Pistyń w województwie stanisławowskim, otrzymał od prezydenta Wołodymyra Zełeńskiego tytuł Bohatera Ukrainy. 99-letni Symczysz na Ukrainie cieszy się sławą „bohatera” walki narodowowyzwoleńczej. W jednym z miast ma nawet swój pomnik.

Wpiątek, 14 października, na Ukrainie obchodzony był Dzień Obrońcy Ukrainy, ustanowiony w rzekomą datę powstania tzw. Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA). Z tej okazji, prezydent Wołodymyr Zełeński przyznał tytuł Bohatera Ukrainy dowódcy 80. Brygady Desantowo-Szturmowej, płk. Ihorowi Skybiukowi, a także członkowi zbrodniczej Ukraińskiej Powstańczej Armii, sotnikowi Myroslawowi Symczyszowi ps. Krzywonos.

[Źródło](#)

Globalny kapitał bojkotuje Rosję



Zachód w wojnie handlowej z Rosją zaatakował na wielu frontach. Bolesnym uderzeniem było wycofanie się globalnych korporacji. Po 24 lutego wiele z nich porzuciło rosyjski rynek, na którym przez dziesięciolecia robiły interesy, nawiązały relacje i odnosiły wysokie dochody.

Mechanizm tych decyzji jest prosty: presja, nacisk, zastraszenie. Pierwsi naciskają politycy, którzy mówią: „no wybierz, jesteś z nami czy z Ruskimi?”. Ale państwa, o ile nie wprowadzą prawnych zakazów (a tych wprowadzono wobec Rosji jakieś 11 tysięcy), nie mają zbytnio narzędzi wpływu. Skutecznie działają też grupy kapitału, chcące poświęcić dzisiejsze zyski dla zdobyczy, które im przypadną po klęsce Putina i upadku Rosji.

Na samym początku wojny porzuciło Rosję tylko kilkadziesiąt globalnych korporacji. Jednak odpalono sprawdzone metody, doskonalone wcześniej na korporacjach handlujących lub inwestujących w państwach, uznanych przez Amerykę za pariasów (jak Iran, Libia, Wenezuela, Korea Płn.). Biorą w tym udział tak globalne media, jak i najróżniejsze think-tanki, organizacje NGO-s, które podgrzewają swoich aktywistów do niszczenia reputacji opornych koncernów. **Metoda „blame & shame” (oskarżaj i zawstydzaj) to podstawa dzisiejszej „cancel culture”.** Trudno tu użyć słowa kultura, ale przetłumaczmy to jako „kultura zaorania” przeciwnika. Polega ona na masowych seansach nienawiści, odsądzaniu od czci i wiary, niszczeniu

reputacji osób czy przedsiębiorstw. Osiąga się przez to także obniżenie wartości spółki – inwestorzy giełdowi nerwowo reagują na oskarżenia o „niemoralne zachowanie” korporacji.

Wcześniej tak potężnego nacisku nie było. Potężne firmy energetyczne po kryzysie ukraińskim 2014 r. zdecydowały się na wspólne przedsięwzięcie z Gazpromem i wybudowanie rurociągu Nord Stream 2. Obecnie po krótkich wahaniach – wycofały się z tego projektu.

Dzisiaj efekty nacisku i presji wywieranej na międzynarodowy kapitał są znaczące. We wrześniu ponad 100 korporacji sprzedało swój biznes, zrywając wszelkie więzi. Ponad 400 realnie wycofało się z Rosji. Jednak już 700 przedsiębiorstw jedynie ograniczyło bądź zawiesiło swoją aktywność, pozostawiając sobie możliwość powrotu. Duża część próbuje przeczekać – ponad 300 zmniejszyło jedynie skalę aktywności, a prawie 200 wstrzymało inwestycję. Za porażkę inicjatorzy tej akcji mogą uznać prawie 1200 przedsiębiorstw, które nie odpowiedziały na wezwania i kontynuują interesy w Rosji.

Spośród tych najbardziej znanych i najbardziej dochodowych, wyszły z Rosji: francuskie Renault (6 miliardów dolarów obrotów w Rosji), McDonald's (2,3 mld), niemiecka Wella (2,2 mld), brytyjski Shell (2,2 mld). Na przeciwnym biegunie znalazły się zaś Leroy Merlin (4,8 miliarda obrotów), Auchan ((3,8 mld), KIA (3,1 mld) czy amerykański International Papier (1,9 mld).

Są wśród nich i firmy z Polski. Na prawie 3 tysiące monitorowanych, jest ich niewiele, prawie 50. Państwowe spółki porzuciły gremialnie interesy na wschodzie, to oczywiste, jednak także dużo prywatnych: Hortex, LPP, InPost, Polsat, Dino, Comarch, Ciech, Bakoma, Wielton. Zaledwie pięć polskich spółek nie wyszło z Rosji.

Cel jest oczywisty: obalenie Putina poprzez destabilizację życia w Rosji, zamknięcie sklepów, sieci handlowych czy

usługowych. Wywołanie niezadowolenia społecznego ludzi tracących pracę, a w dłuższej perspektywie – gospodarcze osłabienie Rosji przez pozbawienie jej dostępu do zagranicznego kapitału, czy najnowszych technologii, którymi dysponują wielkie globalne marki.

Wycofanie się z Rosji to oczywiście straty dla globalnych korporacji. I są one potężne, idące w miliardy dolarów. Tracą one rynki zbytu, zdobyte jeszcze w latach 90-tych, a aktywa muszą odsprzedać dosłownie za grosze. Część zgodziła się na nie pod naciskiem. Jednak najbardziej zaangażowani we wrogie działania mają plany pożywić się trupem Rosji. Wtedy będzie można wrócić do modelu lat 90-tych, gdy robiło się złote interesy, a osłabiona i skorumpowana władza oddawała wszystko za niewielką łapówkę. Dlatego teraz trzeba ponieść pewne wyrzeczenia, by potem być pierwszym w kolejce do podziału łupów.

Jak zareagowała Rosja... już w następnym artykule.

[Andrzej Szczęśniak](#)

W roku 1982 CIA zsabotowała gazociąg syberyjski



W roku 1982 **CIA** odkryła plany Rosji dotyczące rozpoczęcia sprzedaży gazu do Europy Zachodniej. W tym samym

roku, prezydent Reagan podpisał tajny plan zniszczenia radzieckiego gazociągu na Syberii. W momencie gdy Rosja zaczęła używać gazociągu, CIA zsabotowała go. Eksplozja była tak duża, że można ją było zobaczyć z kosmosu. **«Była największa nienuklearna eksplozja w historii świata»** – pisał wtedy współczesny amerykański publicysta Ted Rall w artykule dla *Counterpunch*. Informacja o tymże fakcie z roku 1982 **nie nie była rozpowszechniana**. Wśród nielicznych mass-mediów, które o nim wspomniały znalazł się *Washington Post*, który w 2004 roku opublikował artykuł noszący tytuł **«Reagan zatwierdził plan sabotażu Sowietów»** – **«Reagan Approved Plan to Sabotage Soviets»**. 40 lat później prezydent Biden publicznie ogłasza, że chce zniszczyć Nord Stream, który transportuje gaz do Europy.

Jeśli Rosja dokona inwazji, czyli czołgi i wojska ponownie przekroczą granicę Ukrainy, to nie będzie już NorthStreamu2, położymy temu kres.

Jak byście to zrobili, konkretnie, skoro projekt i kontrola projektu jest w gestii Niemiec.

Obiecuję ci, że będziemy w stanie to zrobić.

Reagan zatwierdził plan sabotażu Sowietów

Jak wynika z nowego pamiętnika urzędnika Białego Domu z czasów Reagana, w styczniu 1982 roku prezydent Ronald Reagan zaaprobował plan CIA mający na celu sabotowanie gospodarki Związku Radzieckiego **poprzez niejawne transfery technologii, które zawierały ukryte usterki, w tym oprogramowanie, które później wywołało ogromną eksplozję rurociągu gazu ziemnego na Syberii.**

Thomas C. Reed, były sekretarz Sił Powietrznych, który w owym czasie pracował w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego, opisuje ten epizod w książce "At the Abyss: An Insider's History of the Cold War", która ukaże się w przyszłym miesiącu nakładem Ballantine Books. Reed pisze, że wybuch rurociągu był tylko jednym z przykładów "zimnej wojny ekonomicznej" przeciwko Związkowi Radzieckiemu, którą CIA prowadziła pod kierownictwem dyrektora Williama J. Caseya w ostatnich latach Zimnej Wojny. https://en.wikipedia.org/wiki/At_the_Abyss



Thomas C. Reed

W tym czasie Stany Zjednoczone próbowały zablokować Europie Zachodniej możliwość importu sowieckiego gazu ziemnego. Pojawiły się również sygnały, że Sowietci próbują wykraść

szeroką gamę zachodnich technologii. Wtedy insider KGB ujawnił szczegółową listę zakupów, a CIA podsunęła Sowietom wadliwe oprogramowanie, które nie mogło zostać przez nich wykryte.

“Aby zakłócić dostawy gazu ze Związku Radzieckiego, jego dochody w twardej walucie z Zachodu, a także wewnętrzną gospodarkę rosyjską – oprogramowanie rurociągu, które miało sterować pompami, turbinami i zaworami, zostało zaprojektowane w taki sposób, aby po pewnym okresie czasu zresetowało prędkości pomp i ustawienia zaworów w celu wytworzenia ciśnienia znacznie przekraczającego wartości dopuszczalne dla połączeń i spawów rurociągu” – pisze Reed.

“Skutkiem owego zabiegu była najpotężniejsza nienuklearna eksplozja i ogień, jakie kiedykolwiek widziano z kosmosu” – wspomina, dodając, że amerykańskie satelity zarejestrowały wybuch. Reed powiedział w wywiadzie, że do eksplozji doszło latem 1982 roku.

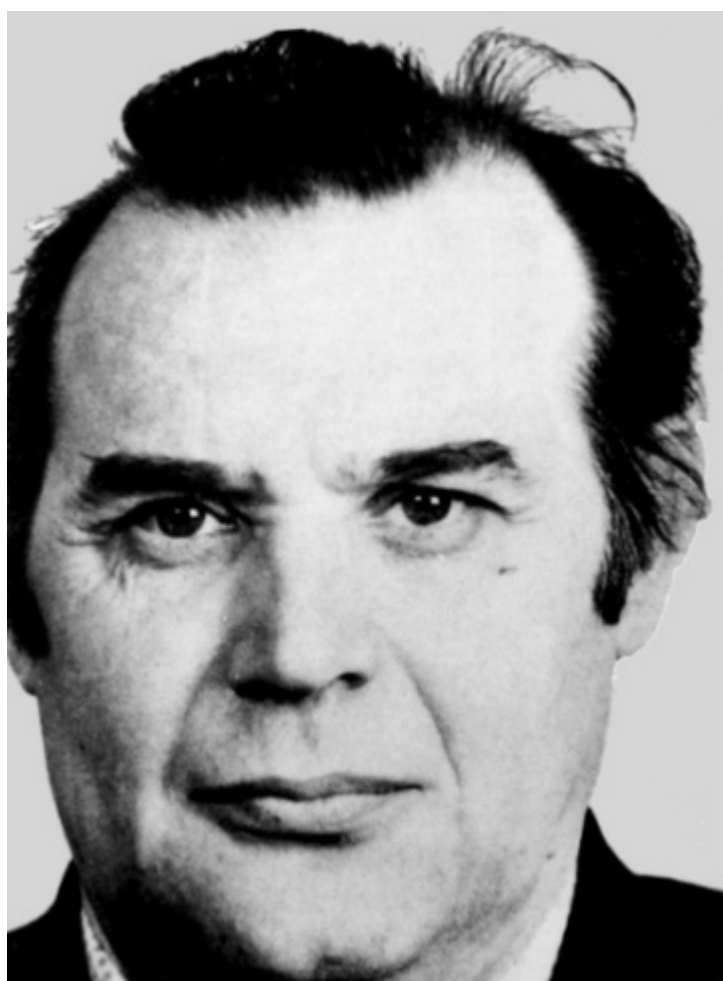
“Choć nie było fizycznych ofiar eksplozji rurociągu, doszło do znacznych szkód w gospodarce sowieckiej” – pisze. ***“Jej ostateczne bankructwo, a nie krwawa bitwa czy wojna atomowa, jest tym, co doprowadziło do zakończenia zimnej wojny. Z czasem Sowietci zrozumieli, że kradli fałszywe technologie, ale co mieli teraz zrobić? Oznacza to, że każda komórka sowieckiego lewiatana mogła zostać zainfekowana. Nie mieli sposobu, aby dowiedzieć się, który sprzęt był zdrowy, a który podrobiony. Wszystko było podejrzane, co było zamierzonym celem całej operacji.”***

Reed powiedział, że uzyskał zgodę CIA na opublikowanie szczegółów dotyczących operacji. CIA dowiedziała się o pełnym zakresie pościgu KGB za zachodnią technologią w ramach operacji wywiadowczej znanej jako *Farewell Dossier*. Fragmenty tejże operacji zostały ujawnione wcześniej, w tym w artykule z roku 1996 opublikowanym w *Studies in Intelligence*, czasopiśmie CIA. Artykuł został napisany przez Gusa W. Weissa, eksperta w dziedzinie technologii i wywiadu, który odegrał kluczową rolę

w opracowaniu planu wysłania wadliwych materiałów i służył z Reedem w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego. Weiss zmarł 25 listopada w wieku 72 lat.

Według artykułu Weissa i książki Reeda, w roku 1970 władze sowieckie utworzyły nową sekcję KGB, znaną jako Dyrekcja T, której zadaniem było przeczesywanie zachodnich badań w poszukiwaniu bardzo potrzebnej technologii. W czasie jednej z wizyt w fabryce Boeinga *“radziecki gość nałożył klej na swoje buty, aby uzyskać próbki metalu”* – wspomina Weiss w swoim artykule.

Następnie, na szczycie gospodarczym w lipcu 1981 roku w Ottawie, prezydent Francji Francois Mitterrand powiedział Reaganowi, że francuski wywiad pozyskał usługi agenta, którego nazwali *“Farewell”*, płk Władimira Vetrova, 53-letniego inżyniera, który został przydzielony do oceny danych wywiadowczych zebranych przez Dyrekcję T.



Vladimir Vetrov

Vetrov, który jak wspominał Weiss, świadczył swoje usługi z powodów ideologicznych, sfotografował i dostarczył 4000 dokumentów dotyczących programu. Dokumenty ujawniły nazwiska ponad 200 oficerów tzw. Linii X na całym świecie i pokazały w jaki sposób sowieckie służby prowadziły szeroko zakrojone działania mające na celu kradzież zachodniej technologii.

(Linia X była sekcją organizacji rezydującej w Pierwszym Głównym Dyrektoriacie KGB, przydzieloną do pozyskiwania zachodnich technologii dla Dyrekcji Wywiadu Naukowo-Technicznego (Dyrekcja "T"). Na początku lat osiemdziesiątych ponad 200 agentów Linii X zostało zdemaskowanych lub zdekonspirowanych w wyniku akcji "Farewell Dossier", co spowodowało załamanie operacji Linii X w Europie.[1]https://en.wikipedia.org/wiki/Line_X)

"Reagan wyraził wielkie zainteresowanie poufnymi rewelacjami Mitterranda i był wdzięczny za jego ofertę udostępnienia materiałów administracji amerykańskiej" – pisze Reed. Dossier Farewell dotarło do CIA w sierpniu 1981 roku. "Natychmiast wywołało ono istną burzę" – kontynuuje Reed w książce. "Dokumenty były niesamowicie jednoznaczne. Przedstawiały zakres sowieckiej penetracji w amerykańskich i innych zachodnich laboratoriach, fabrykach i agencjach rządowych."



“Lektura owych materiałów uświadomiła mi, że urzeczywistniły się moje najgorsze koszmary senne” – wspominał Weiss. Dokumenty pokazywały, że Sowieci wykradli cenne dane dotyczące radarów, komputerów, obrabiarek i półprzewodników, napisał. “Nasza nauka wspierała ich obronę narodową”.

Dossier Farewell zawierało listę zakupów dotyczących przyszłych sowieckich priorytetów. W styczniu 1982 roku, Weiss powiedział, że zaproponował Caseyowi program podsunęcia Sowietom technologii, która działałaby przez pewien czas poprawnie, a następnie zawiodłaby. Reed powiedział, że CIA “miała dodać ‘dodatkowe składniki’ do oprogramowania i sprzętu z listy zakupów KGB”. https://en.wikipedia.org/wiki/William_J._Casey

“Reagan przyjął plan entuzjastycznie” – pisze Reed. “Casey otrzymał zgodę”. Według Weissa, “amerykański przemysł pomagał w przygotowaniu elementów, które miały być ‘sprzedane’ Linii X.” Niektóre szczegóły dotyczące wadliwej technologii zostały ujawnione na łamach Aviation Week and Space Technology – w

roku 1986 oraz w książce Petera Schweizera z roku 1995 noszącej tytuł *«Victory: The Reagan Administration's Secret Strategy that Hastened the Collapse of the Soviet Union»*.

Sabotaż gazociągu nie podlegał wcześniej ujawnieniu; w tamtym czasie był ściśle strzeżoną tajemnicą. Gdy rurociąg eksplodował, pisze Reed, pierwsze doniesienia wywołały niepokój w środowisku amerykańskich wojskowych i w Białym Domu. *“NORAD obawiał się, że wystrzelono rakietę z miejsca, z którego nie wiadano, że bazują tam rakiety”* – mówi, odnosząc się do North American Air Defense Command. *“Lub że mogła to być detonacja małego urządzenia nuklearnego”*. Satelity nie wychwyciły jednak żadnych charakterystycznych oznak eksplozji jądrowej.

“Zanim owe sprzeczne sygnały mogły przerodzić się w międzynarodowy kryzys” – dodał – *“Gus Weiss zszedł do holu, by powiedzieć swoim kolegom z personelu NSC, żeby się nie martwili”*. (...)

Reed, który służył w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego od stycznia 1982 do czerwca 1983, powiedział, że Stany Zjednoczone i ich sojusznicy z NATO *“zwinęli następnie całą sieć Linii X, zarówno w USA, jak i za granicą.”* Weiss powiedział, że *“serce sowieckiej działalności zbierania technologii rozpadło się i nie wróci do zdrowia”*.

Natomiast działalność szpiegowska Vetrova została odkryta przez KGB, a on sam został stracony w roku 1983. <https://www.washingtonpost.com/archive/politics/2004/02/27/reagan-approved-plan-to-sabotage-soviets/a9184eff-47fd-402e-beb2-63970851e130/>

Material dodatkowy

How Russian Pipelines Heat Up Tensions: From Reagan's Battle Over Yamal To The European Row On Nord Stream 2 <https://www.vocaleurope.eu/how-russian-pipelines-heat-up-tensions-from-reagans-battle-over-yamal-to-the-european-row-on-nord-stream-2/>

'America's Hidden Stories' tackles CIA's alleged involvement in the Trans-Siberian Pipeline explosion of 1982 <https://meaww.com/americas-hidden-stories-busting-myth-cia-involvement-trans-siberian-pipeline-explosion-1982>

CIA plot led to huge blast in Siberian gas pipeline <https://www.telegraph.co.uk/news/worldnews/northamerica/usa/1455559/CIA-plot-led-to-huge-blast-in-Siberian-gas-pipeline.html>

The Farewell Dossier <https://www.damninteresting.com/the-farewell-dossier/>

https://www.nato.int/cps/en/natohq/news_207293.htm?selectedLocale=en<https://www.navalnews.com/naval-news/2022/09/dynamic-messenger-22-unmanned-systems-meet-manned-assets/>https://en.wikipedia.org/wiki/Sea_Hunter

<https://youtu.be/RWI8RFw7xhU>

[Źródło](#)

Zacharowa :

potępiamy

tchórzliwe i podłe działania MSZ Polski względem naszego ambasadora



Rzeczniczka MSZ Rosji, Maria Zacharowa, mocno skrytykowała polskie władze w związku z wezwaniem do polskiego MSZ rosyjskiego ambasadora. Rosjanie twierdzą, że w ministerstwie rzekomo zaoferowano mu wsparcie, jeśli publicznie potępi działania Moskwy.

W poniedziałek do siedziby MSZ wezwano rosyjskiego ambasadora w Warszawie, Siergieja Andriejewa. Wiceminister spraw zagranicznych Marcin Przydacz wręczył mu notę protestacyjną w związku z bezprawną, jednostronną decyzją o aneksji części ukraińskich ziem. Podobne działania podjęły m.in. Włochy, Finlandia i Estonia, natomiast Litwa wydziła ambasadora Rosji z kraju.

Według relacji strony rosyjskiej, w odpowiedzi rosyjski dyplomata wręczył przedstawicielowi MSZ Polski tekst wystąpienia prezydenta Rosji, Władimira Putina z 30 września br., gdy na Kremlu ogłoszono włączenie w skład Federacji Rosyjskiej separatystycznych republik ludowych w Donbasie oraz okupowanych przez Rosję części obwodów chersońskiego i zaporoskiego, podpisując przy tym stosowne dokumenty. Andriejew oświadczył, że nie otrzymał żadnej noty na piśmie. Twierdził też, że w polskim ministerstwie jakoby zaproponowano mu, by publicznie potępił politykę

Jeszcze w poniedziałek do sprawy [odniosła się](#) rzeczniczka MSZ Rosji, Maria Zacharowa. Twierdziła, że propozycje, jakie polskie ministerstwo miało składać Andriejewowi, oferując mu w zamian „wsparcie”, były „tchórzliwe i podłe”.

Zacharowa ponownie skomentowała sprawę we wtorek. Według niej, na rzekome propozycje strony polskiej, ambasador miał powiedzieć wiceministrowi Przydaczowi, żeby „nie tracił czasu”, nakreślając zarazem stanowisko Rosji.

„To podłe posunięcie wobec ambasadora jest rażącym naruszeniem powszechnie uznanych zasad komunikacji dyplomatycznej i świadczy o lekceważeniu przez polskie MSZ wszelkich możliwych norm etyki zawodowej. Zdecydowanie potępiamy tę bezczelną prowokację” – powiedziała Zacharowa.

Twierdziła zarazem, że przypadek Andriejewa nie był odosobniony, a w ostatnim czasie przedstawiciele państw zachodnich próbują jakoby przeciągnąć na swoją stronę rosyjskich dyplomatów i wysokich rangą urzędników państwowych, obiecując im korzyści osobiste. Powiedziała, że stosowanie takich metod jest nie do przyjęcia, dodając, że w przypadku rosyjskich dyplomatów i tak nie odniosą one zamierzonego skutku.

Jak [informowaliśmy](#), w piątek prezydent Rosji Władimir Putin oraz przywódcy Donieckiej Republiki Ludowej, Ługańskiej Republiki Ludowej, a także prorosyjscy liderzy obwodów zaporoskiego i chersońskiego podpisali traktaty o włączeniu tych terytoriów do Rosji. Wcześniej, [w piątek nad ranem rosyjskie media poinformowały](#), że Putin podpisał dekrety, na mocy których Moskwa uznała ukraińskie obwody zaporoski i chersoński za suwerenne i niezależne byty polityczne. W odpowiedzi na działania Moskwy, prezydent Wołodymyr Zełenski [poinformował](#), że Ukraina złożyła wniosek o przystąpienie do Sojuszu Północnoatlantyckiego w trybie przyspieszonym.

Demokracja Irokezów a „demokracja” amerykańska



Niezbyt dobrze wypada demokracja amerykańska w porównaniu z nowoczesnymi demokracjami. Według Indeksu Demokracji, opracowanego przez międzynarodową organizację The Economist Intelligence Unit, Stany Zjednoczone, zwane dogmatycznie w Ameryce „*the greatest country in the world*” (najwspanialszy kraj na świecie), plasują się dopiero na 26. miejscu.

Indeks demokracji

Indeks posługuje się kilkoma wskaźnikami demokratyczności: jakością procesu wyborczego, funkcjonalnością rządu, udziałem w procesie politycznym, kulturą polityczną i przywilejami obywatelskimi. Pod każdym względem demokracja amerykańska ustępuje – i to znacząco – demokracjom skandynawskim, które są obecnie najlepsze na świecie. Nie jest chyba zaskoczeniem fakt, że spośród pierwszych pięciu najlepszych demokracji, aż cztery to kraje skandynawskie. I to one, a nie USA, powinny być wzorem dla rozpowszechnienia idei demokratycznych na całym świecie, a szczególnie w Polsce.

Przy okazji, obecna III Rzeczpospolita Polska – skrajnie

prokatolicka i proamerykańska i jednocześnie patologicznie rusofobiczna – w ogóle nie kwalifikuje się do listy krajów z pełną demokracją („*full democracies*”), której listę zamykają obecnie Hiszpania i Korea Południowa.

Według Indeksu, polska „demokracja” zaliczana jest do tzw. „*flawed democracies*” (czyli do demokracji z wadami) i znajduje się na odległym 51. miejscu na świecie (1).

Demokracje tradycyjne

Równie niekorzystne, a nawet kompromitujące dla USA, jest skonfrontowanie amerykańskiego systemu politycznego z niektórymi tradycyjnymi demokracjami Indian amerykańskich, szczególnie z Konfederacją Irokezów, nazywaną też Ligą Sześciu Narodów, w ich ojczystym języku określaną jako *Haudenosaunee*, czyli „Ludzie Długiego Domu”.

Niewiele osób zdaje sobie sprawę, że Konfederacja Irokezów to najdłużej istniejąca na świecie demokracja typu „uczestniczącego” („*participatory democracy*”) (2). Na podstawie nowoczesnych badań historycznych (źródeł dokumentalnych i ustnej tradycji Irokezów), można ustalić z dużym prawdopodobieństwem, że ratyfikacja całego zbioru praw Irokezów – którzy nie mieli co prawda języka pisanego, ale polegała skutecznie na wampumach i rzetelnie kontynuowanej tradycji słowa mówionego – miała miejsce w połowie XII wieku. Równie imponujący jest fakt, że ta bezprecedensowa demokracja przetrwała do dzisiaj, mimo iż groziła jej całkowita zagłada z powodu rabunkowej i morderczej polityki amerykańskich chrześcijan, jak również wskutek rozdzielenia ziem i narodów irokeskich granicą amerykańsko-kanadyjską.

Konstytucja z niewolnictwem

W jaskrawym przeciwieństwie do Konstytucji Irokezów – u których nie było niewolnictwa, a kobiety miały prawa na równi

z mężczyznami (niesłychane w tamtych czasach) – konstytucja USA, ratyfikowana w 1787 roku, akceptuje niewolnictwo i nie daje prawa głosu kobietom (tak jak demokracja ateńska). Te dwie fatalne wady amerykańskiej demokracji zostały naprawione dopiero przez Trzynastą Poprawkę w 1865 roku (zniesienie niewolnictwa po krwawej wojnie domowej) i przez Dziewiętnastą Poprawkę w 1919 roku (przyznanie kobietom prawa do głosowania po długich, żmudnych, ponad sto lat trwających walkach amerykańskich sufrażystek, które, *nota bene*, zainspirowane były egalitarną pozycją kobiet irokeskich). Ale to bynajmniej nie jedyne krytyczne błędy demokracji amerykańskiej w porównaniu z Konfederacją Irokezów.

W swoim bogato udokumentowanym studium ewolucji demokracji w USA, *Exemplar of Democracy* (Ideał Demokracji), **Donald A. Grinde Jr.** i **Bruce E. Johansen** udowadniają ponad wszelką wątpliwość, że **Benjamin Franklin**, **Thomas Jefferson**, **Thomas Paine** i inni ojcowie państwa amerykańskiego mieli okazję skorzystać, i częściowo skorzystali, z imponującego dorobku demokratycznego Irokezów. Niestety, będąc w znacznej mierze rasistami, seksistami, pogardliwie nastawieni (z wyjątkiem Jeffersona) do demokracji bezpośredniej, ojcowie amerykańskiej demokracji zmarnowali unikalną okazję, by w większej mierze przeszczepić polityczny geniusz Sześciu Narodów Konfederacji Irokezów: Mohawków, Oneidów, Onandagów, Kajugów, Seneków i Tuskarorów.

Sachemowie z Białego Domu

W szczególności jedno prawo Konstytucji Irokezów zostało całkowicie i – jak się teraz okazuje – tragicznie zignorowane w Konstytucji USA i obecnie zapomniane. Chodzi tu o bardzo ważny przywilej matek klanowych Konfederacji, które miały prawo postawić w stan oskarżenia i usuwać z urzędu przestępczych przywódców politycznych, czyli *sachemów*. Cytując Grinde'a i Johansena: „*Prawa, obowiązki i kwalifikacje sachemów były dokładnie określone, a matki klanowe mogły*

postawić w stan oskarżenia i usunąć sachema, który został uznany winnym za jakiekolwiek pogwałcenie reguł sprawowania urzędu, od nieuczęszczania na zebrania po morderstwo”.

Gdyby tylko ojcowie konstytucji amerykańskiej byli mniej uprzedzeni do tych, których zwykle określali „dzikusami”, i gdyby potraktowali na serio filozofię polityczną Indian amerykańskich, Stany Zjednoczone – a być może i inne państwa – byłyby dziś beneficjentami bardzo cennej lekcji politycznej, jaką uczy Konstytucja Irokezów. Obecnie, matki żołnierzy amerykańskich, poległych w licznych wojnach i niezliczonych akcjach militarnych, wywołanych przez obecnych i byłych „jastrzębi fotelowych” w Białym Domu, miałyby moralne i legalne prawo do postawienia w stan oskarżenia tych przestępczych „sachemów” z Białego Domu.

Sprawcy zbrodni w Iraku

W przypadku największej zbrodni XXI wieku (3) – ataku militarnego USA na Irak – prawo przejęte od Irokezów upoważniłoby np. **Cindy Sheehan** (4) i tysiące innych amerykańskich matek, których dzieci zostały zabite lub ciężko ranne w Iraku, do natychmiastowego postawienia w stan oskarżenia **George’a W. Busha** i jego doradców. Z powodu poważnej wady obecnego system amerykańskiego, który daje prawo usunięcia przestępczego lub niekompetentnego prezydenta tylko Kongresowi, prawo Irokezów, zmodyfikowane dla takiego systemu, dałoby matkom amerykańskim prawo bezpośredniej apelacji do Sądu Najwyższego z pominięciem Kongresu.

W momencie usunięcia z urzędu, Bush i inni przestępcy wojenni, jak **Dick Cheney** i **Donald Rumsfeld**, oddani byliby w ręce prokuratury i oskarżeni o zbrodnie nie tylko przeciwko narodowi amerykańskiemu, ale również przeciwko narodowi irackiemu i ludzkości w ogóle. W takim przypadku, nie mogliby skorzystać z praw przywileju czy łaski.

Proszę rozważyć skuteczność i przydatność takiej klauzuli

prawnej w odniesieniu do innego przestępczego prezydenta USA, **Richarda Nixona**, który zamiast iść do więzienia, został ułaskawiony przez prezydenta **Geralda Forda**. Kryminaliści w Białym Domu wiedzą, że mogą popełniać nawet ciężkie zbrodnie i zawsze liczyć na ułaskawienie przez przyszłych prezydentów, moralnie (tak jak oni) nieodpowiedzialnych w ramach niemoralnego systemu politycznego USA, obecnie niereformowalnego i stwarzającego coraz większe zagrożenie nie tylko dla Stanów Zjednoczonych, ale dla całego świata.

Kobiety w demokracji

Geniusz polityczny Irokezów polega na tym, że dając tak specjalny przywilej polityczny matkom – które w kulturze Irokezów uhonorowane są mianem „Dawczyń Życia na naszej Matce Ziemi” (*Lifegivers of Our Mother Earth*) – Irokezi rozwiązyli krytyczny problem w polityce: ich metoda pozwala kontrolować, przez apolityczny osąd moralny, wieczną tendencję w polityce do nadużywania władzy politycznej, szczególnie wykonawczej.

Kobiety irokeskie nie były oficjalnie częścią elit polityczno-militarnych i w związku z tym nie były pod presją ignorowania zasad moralnych dla doraźnych potrzeb politycznych. Nie członkowie Kongresu, nawet nie kobiety zajmujące się zawodowo polityką (jak **Hillary Clinton** czy **Nancy Pelosi**), ale właśnie zwykłe obywatelki, matki zabitych i rannych żołnierzy, powinny mieć ostatecznie prawo do postawienia w stan oskarżenia prezydenta i innych przywódców politycznych USA.

Wiadomo, że taki przywilej, jak każdy inny, może być nadużywany. Ale matka, której dziecko zginęło w bezsensownej i niemoralnej wojnie, powinna mieć konstytucyjne prawo do wszczęcia procesu karnego wobec tych, którzy odpowiedzialni są za tę wojnę.

Militarno-korporacyjna Godzilla

Być może to niezwykle prawo demokracji Irokezów jest jedyną skuteczną metodą na kontrolę wykonawczej władzy politycznej nawet w nowoczesnych demokracjach. To właśnie kobiety-matki, „Dawczynie Życia” – a nie zawodowi politycy – powinny być ostoją podstawowych zasad moralnych we wszystkich decyzjach politycznych dotyczących życia ludzkiego. I to właśnie matkom powinien być udzielony bardzo istotny przywilej polityczny kontrolowania i oskarżania przestępców politycznych.

Oczywiście, że jest rzeczą naiwną oczekiwać, iż amerykańska Godzilla militarno-korporacyjna, pożerająca obecnie ok. biliona (1000 miliardów) dolarów rocznie na zbrojenia, zgodzi się na to, aby być pod jakąkolwiek kontrolą matek żołnierzy amerykańskich.

Militarny szantaż

Podstawowym celem polityki zagranicznej rządu USA jest ciągły szantaż militarny wobec tych krajów, które nie chcą poddać się amerykańskiej kontroli korporacyjnej i politycznej. Stąd nieustanne, trudne do zliczenia interwencje militarne USA na całym świecie. Stąd te gigantyczne, absurdalne wydatki na ciągle wzrastające zbrojenia i ciągłe zakładanie nowych baz wojskowych, gdzie tylko uda się wtargnąć amerykańskiej Godzilli. (Polska jest jednym z ok. 80 takich krajów.)

Tych baz jest obecnie ok. 800 porozrzucanych na całym globie, przy czym szczególnie otoczone są Rosja i Chiny. Natomiast tych interwencji, często apokaliptycznie morderczych jak np. w Wietnamie (gdzie Amerykanie zamordowali ok. 3 miliony Wietnamczyków), naliczono już co najmniej 70 od czasu tylko II Wojny Światowej (5). Według **Jamesa Lucasa** (Countercurrents.com), rządy USA od roku 1945 są odpowiedzialne za śmierć ponad 30 milionów ludzi. Około 10 razy więcej, czyli 300 milionów, zostało rannych, często w

okrutny, brutalny sposób. (Te dane dla tych, którzy dogmatycznie ciągle wierzą, że Rosjanie to wyjątkowo okrutni barbarzyńcy, a Amerykanie to wyjątkowo pokojowo-nastawieni obrońcy i propagatorzy demokracji.)

Kultura skoszarowana

Obecnie tzw. kultura amerykańska jest przesyciona militarystką, czego dowodem jest choćby aktualna militarystyka amerykańskiej policji. W USA termin „pacyfista” stał się terminem pogardliwym. Nawet tak humanistyczno-pacyfistyczne organizacje amerykańskie jak Council for Secular Humanism nie mogą pozbyć się mniej lub bardziej ukrytej fascynacji dla amerykańskiego militarystki, który w USA przybrał miano nowej religii amerykańskiej. Na ołtarzu amerykańskiego Boga Wojny, Amerykanie są gotowi poświęcić wszystko: swoje bogactwo materialne, swoją wolność intelektualną i cywilną, swoją odpowiedzialność moralną, nawet swoje dzieci, które tak ochoczo wysyłają na front, gdziekolwiek on jest.

Sytuacja wydaje się być beznadziejna.

Amerykańscy psychopaci w zmilitaryzowanym rządzie USA, w absolutnej większości ludzie kompletnie pozbawieni sumienia i odpowiedzialności moralnej, ciągle planują kolejne wojny, głównie na Bliskim Wschodzie jak i również w Afryce i oczywiście w Europie Wschodniej. Ostatni, szczególnie przerażający przykład, bo grążący nuklearnym konfliktem światowym, to sprowokowanie Rosji do interwencji na Ukrainie i podtrzymywanie neofaszystowskiego reżimu ukraińskiego gigantyczną pomocą materialną i militarną bez precedensu w historii (6).

„Wściekłe Psy”

Równie apokaliptycznym horrorem *made in USA* byłby atak nuklearny na Koreę Północną, który był przygotowywany przez

poprzednią ekipę rządzącą USA na czele z narcystycznym megalomanem **Donaldem Trumpem**. Najbliższym „kumplem” Trumpa był wtedy nie kto inny tylko emerytowany generał elitarnego Korpusu Piechoty Morskiej US, **James Mattis**, nie bez powodu nazywany „Wściekłym Psem” (*Mad Dog*). To właśnie ten „Wściekły Pies” marzył też o ataku na Iran, który to atak miałby równie katastrofalne konsekwencje dla pokoju na całym świecie jak atak na Północną Koreę czy otwarta wojna między USA/NATO a Rosją.

W USA, o czym się z reguły nie mówi w mediach korporacyjnych, prawo do wypowiedzania wojny ma tylko Kongres, co jest jasno sformułowane w amerykańskiej Konstytucji. Artykuł Pierwszy mówi: *„Congress shall have power to declare war”*, czyli Kongres, nie Prezydent, ma prawo wypowiadać wojnę. Ale problem ten nigdy nie został dostatecznie rozwiązany w USA i dlatego często decyzję o podjęciu działań wojennych podejmuje w USA prezydent, a nie Kongres, jak to miało miejsce np. w bombardowaniu Jugosławii w 1999 roku (**Bill Clinton**) czy w ataku rakietowym na Syrię (Trump) kilka lat temu. Łącznie doliczono się ponad 100 przypadków, kiedy amerykański prezydent prowadził działania wojenne bez oficjalnego zezwolenia Kongresu.

Jest to kolejny powód, dla którego amerykańską „demokrację” powinno się oceniać na podstawie faktów, a nie na podstawie wzniosłych frazesów w amerykańskiej Konstytucji, Deklaracji Niepodległości i nieustannej propagandzie w amerykańskich mediach, obecnie ściśle kontrolowanych i cenzurowanych przez amerykański *establishment* korporacyjno-militarny, który nie ma nic wspólnego z demokracją.

To, że amerykański prezydent może teraz planować i rozkazywać atak militarny na inne kraje i w istocie rzeczy po prostu bez żadnego procesu sądowego samowolnie wydawać rozkazy egzekucji tych, których uważa za „terrorystów” (tak jak to ostatnio robił, np. prezydent **Barack Obama**, laureat pokojowej nagrody Nobla), jest chyba najbardziej szokującą wadą obecnej

amerykańskiej demokracji. Stanowi ona teraz nie przykład nowoczesnej demokracji w jakiejkolwiek formie, czy to pośredniej czy bezpośredniej, a jej totalne zaprzeczenie.

Amerykańska „demokracja” zagrożeniem dla świata

Amerykańska „demokracja” stała się teraz zagrożeniem dla wszystkich państw i mieszkańców naszej planety, skoro, dla przykładu, taki ewidentny prostak jak prezydent **George W. Bush** mógł samowładczo rozpocząć krwawą, bestialską wojnę przeciwko Irakowi nawet w sytuacji, kiedy Irak nie stanowił żadnego zagrożenia dla USA. Ani wśród Irokezów ani w wśród innych indiańskich konfederacjach i demokracjach (Kri, Czerokezi, Apacze) nie mogło być mowy, aby jedna osoba mogła popełniać tak potworne zbrodnie bez żadnej instytucjonalnej i moralnej odpowiedzialności.

Dlaczego więc ciągle się bezmyślnie powtarza te same puste frazesy o rzekomej wyższości tzw. amerykańskiej „demokracji” i traktuje Konfederację Irokezów jak mało znaczący anachronizm, albo się ją ignoruje i zapomina? Jeżeli się w ogóle o niej cokolwiek pamięta.

Retoryczny pytaniem jest również to, czy demokracja polska nie skorzystałaby z mądrości filozofii politycznej Irokezów. Nie skorzysta – i dlatego obecnie również żołnierze polscy na usługach Waszyngtonu i NATO (które jest niczym innym jak podległą Pentagonowi międzynarodową organizacją militarną) giną i będą ginąć w nieustannych wojnach, nieustannie przygotowywanych przez opętanych żądzą władzy i zysków, moralnie wykolejonych „sachemów” w Białym Domu (7).

[prof. Kaz Dziamka](#)

(1) Obecnie 5 czołowych demokracji to: Norwegia, Nowa

Zelandia, Finlandia, Szwecja i Islandia. W ciągu ostatniej dekady, USA spadły z 17. na 26. miejsce i nie należą już do grupy krajów z „pełną demokracją”, których jest obecnie tylko 21. Polska również spadła o kilka pozycji, z 46 (w 2007) na obecne, dalekie 51. miejsce. (Na „szczęście”, wyprzedzamy jeszcze Bułgarię i Węgry, ale bardzo nieznacznie.)

(2) Najstarszą demokracją typu uczestniczącego (lub bezpośredniego) była starożytna demokracja ateńska, założona przez Klejstenesa, „Ojca ateńskiej demokracji”, ok. 508 pne. Ale demokracja ateńska nie dawała praw politycznych kobietom. Trudno ją dziś brać zbyt poważnie.

(3) Przypuszczam, że bardzo wiele osób, szczególnie w Polsce, nie zgodzi się, zakładając, że większą zbrodnią wojenną jest obecny atak Rosji na Ukrainę. Nie będę wdawał się tu w dyskusję. Wydaje mi się, że fakty mówią same za siebie, a z faktami, wiadomo, dyskutować się nie da. Jednym oczywistym przykładem na poparcie mojej opinii jest niesłychane barbarzyństwo amerykańskiego ataku na Irak w 2003 roku, w wyniku którego śmierć poniosło co najmniej pół miliona irackich cywili. Ale przykładów na barbarzyństwo amerykańskie można dostarczać w nieskończoność i nie mam tu miejsca na tak długą listę. Takie horrory jak „Masakra My Lai” w Wietnamie czy „Droga śmierci” (the Highway of Death) w Iraku powinny wystarczyć. Podaję tylko dwa linki: <https://www.amusingplanet.com/2016/05/the-highway-of-death.html>, <https://historia.dorzeczy.pl/177928/masakra-w-my-lai.html>

(4) Cindy Sheehan, słynna antywojenna aktywistka amerykańska, której syn Casey Sheehan, został zabity w trakcie brutalnej agresji amerykańskiej na Irak ani moralnie ani politycznie i militarnie nieuzasadnionej. Oficjalne oskarżenie Iraku o posiadanie „broni masowego rażenia” okazało się zwykłym kłamstwem. (Tak jak wcześniej zwykłym kłamstwem okazał się tzw. „incydent w zatoce tonkińskiej”, którego Amerykanie użyli jako pretekst do zaatakowania Wietnamu. Jest to sprawdzona metoda Pentagonu.)

(5) Chodzi tu o większe operacje militarne kwalifikujące się na działania wojenne. Ale ilość różnego typu mniejszych operacji wojskowych jest oczywiście o wiele wyższa. Według źródeł podanych przez np. znanego amerykańskiego dramaturga Johna Steplinga (który, *nota bene*, uczył przez kilka lat w Polskiej Szkole Filmowej w Łodzi), tylko w roku 2014, AFRICOM (amerykańska organizacja wojskowa, której celem jest kontrola Afryki) „spenetrowała” prawie każdy kraj afrykański, z wyjątkiem Zimbabwe i Erytrei. Trudno w to uwierzyć, ale w tym samym roku, USA przeprowadziły w Afryce setki operacji wojskowych. Niezależny amerykański magazyn „The Intercept”, ujawnił niedawno, że amerykańskie „specjalne oddziały” (*Special Forces*) są już obecne w ponad 30 krajach afrykańskich.

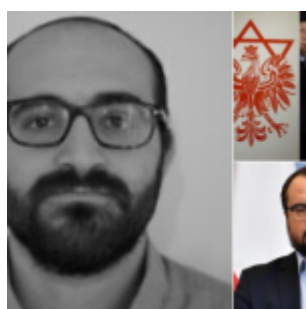
(6) Według danych z publikacji w „New York Times”, Stany Zjednoczone wydały lub wkrótce wydadzą łącznie ponad 50 miliardów dolarów na „pomoc” dla Ukrainy.

(7) Określenia „moralnie wykołajeni politycy amerykańscy” używam z pełną odpowiedzialnością, co mogę udowodnić podając wiele przykładów. Ale podam tu tylko jeden przykład, bo problem ten tylko pośrednio dotyczy obecnego tematu i wymaga odrębnej publikacji. Chodzi mi o postawę moralną prezydenta Busha i jego reakcję na niezbite dowody, że Irak nie posiadał żadnej broni masowego rażenia i nie był żadnym zagrożeniem ani dla USA, ani dla żadnego kraju z koalicji militarnej (również Polski) biorącej tak ochoczy udział w masakrze Iraku. Fałszywe oskarżenia Iraku o posiadanie takiej broni były, jak wiemy, oficjalnym powodem decyzji Waszyngtonu zaatakowania reżimu Saddama Husseina.

W roku 2004, rok po rozpęтaniu wojny w Iraku, odbyła się konferencja Busha z dziennikarzami radia i telewizji. Podczas konferencji, Bush zaczął w pewnym momencie żartować o braku dowodów na istnienie broni masowego rażenia w Iraku, mówiąc, że próbował ją znaleźć w swoim biurze w Białym Domu. „Ale jej tam nie było”- powiedział Bush, głupkowato się uśmiechając. Na

co zebrana gawiedź amerykańskich psychopatów dziennikarskich, na niewolniczej usłudze Pentagonu i Białego Domu, zaczęła się rzeświście chichotać. Trudno jest zrozumieć takie zwyrodnienie moralne. Ale lepiej samemu zobaczyć i posłuchać:

Nie Niemcy Polakom a Polacy Żydom



„Jeżeli by państwo Izrael było zainteresowane jakimś udziałem w tym przedsięwzięciu, udziałem oczywiście z odpowiednimi skutkami finansowymi w dalszym etapie, to my jesteśmy na tego rodzaju działania, tego rodzaju rozmowy – bo najpierw trzeba o tym rozmawiać – otwarci” – zadeklarował Jarosław Kaczyński.

Wygłoszone podczas prezentacji raportu o stratach poniesionych przez Polskę podczas wojny słowa przerażały. Kaczyński wrócił do swego wcześniejszego pomysłu – Żydzi pomogą nam w zmaganiach z Niemcami, a my podzielimy się z nimi łupem. Poroniony pomysł ma już swoją historię – gdy kongres USA uchwalił Ustawę 447, prezes PiS nie reagował, negował płynące z tego zagrożenia i mamił opinię publiczną tym, że spłata roszczeń Żydom nie naruszy interesów Polaków, bo zostanie zrekompensowana odszkodowaniami wojennymi od Niemiec. Innymi słowy rzucił pomysł – dać obskubać się Żydom przez obskubanie Niemców. I to w tym wszystkim było najbardziej niebezpieczne.

Bo o ile prawdopodobieństwo uzyskania reparacji jest niewielkie, o tyle dla Żydów jest to ostateczne uznanie przez Polskę ich roszczeń.

Istotą żydowskiej machinacji jest bowiem: Samo przystąpienie do rozmów jest uznaniem zasadności roszczeń, a do uzgodnienia pozostaje tylko ich wielkość.

Kilka dni po wystąpieniu Kaczyńskiego, „Times of Israel”, w tekście Judah Ari Grossa „W roszczeniach wobec Niemiec Polska domaga się odszkodowań za Żydów zabitych przez Polaków” napisał: W raporcie opublikowanym przez polski rząd przytoczono śmierć Żydów zabitych przez polskich cywilów, w oczywistej próbie wybielenia polskich zbrodni. W wykazie 9293 wsi, w których miały miejsce „nazistowskie okrucieństwa niemieckie” znalazły się wsie, w których miały miejsce polskie pogromy na Żydach, w tym wieś Jedwabne, gdzie ponad 300 Żydów zostało żywcem spalonych przez etnicznych Polaków. Gazeta przytacza wypowiedź prof. Jana Grabowskiego: „Umieszczenie na liście okrucieństw dokonanych na Żydach przez polskich cywilów i polskie władze było absolutnie przerażające [...] [bulwersujące jest przede wszystkim „zapisanie” na konto niemieckie zbrodni dokonanych przez Polaków na Żydach](#). Polska zwraca się do Niemiec, aby wypłaciły Polakom odszkodowanie za Żydów, których Polacy sami wymordowali.

Przypadek? Przypomnijmy, że kilka tygodni temu Polskę zaatakowała dziennikarka CNN, pytając prezydenta RP, czy polska pomoc dla Ukrainy nie jest próbą naprawienia krzywd polskich obozów koncentracyjnych? Przypomnijmy, że żądania zwrotu majątków pożydowskich **zawsze wyprzedzają alarmujące raporty o wzroście antysemityzmu w Polsce**. Przypomnijmy też, że na niwie grillowania w ten sposób polskich polityków organizacje roszczeniowe mają wielkie osiągnięcia, a dowodów, i to spektakularnych, dostarcza historia kontaktów polsko-żydowskich ostatnich lat.

Od Niemców nie dostaniemy nic. Wypłacimy za to Żydom

odszkodowania za zbrodnie Niemców – czy tak skończy się intryga Kaczyńskiego?

Podobny, poroniony schemat postępowania przećwiczyliśmy – od 2014 roku wypłacamy Żydom odszkodowania za zbrodnie na Żydach, których dopuścili się Niemcy i za zbrodnie na Polakach, których dopuścili się Żydzi. Odpowiedzialny w MSZ za kontakty z diasporą żydowską uzasadniał to tak: „Do miesięcznych świadczeń kwalifikuje się każdy mieszkający w Izraelu, kto urodził się, jako obywatel polski, ucierpiał podczas wojny pod okupacją niemiecką bądź też ukrywał się lub był zmuszony opuścić Polskę lub też urodził się po wojnie w rodzinie, która została zmuszona do opuszczenia Polski, a więc jako dziecko miał udział w ich losach i prześladowaniach. To samo dotyczy małżonka. To samo dotyczy kolejnej okupacji, sowieckiej, do roku 1956”.

Tylko w pierwszym roku obowiązywania ustawy o takich rentach ZUS wypłacił 240 mln złotych. Dodajmy, że Polska wypłaca równocześnie obywatelom Izraela wysokie emerytury resortowe (*de facto* za zbrodnie popełnione w okresie stalinizmu na narodzie polskim), a gdy **1 października 2017 r. weszła w życie tzw. ustawa deubekizacyjna i na jej mocy emerytury i renty byłych funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa zostały radykalnie obniżone, nie objęła pobierających takie świadczenia żyjących w Izraelu.**

Coś nieprawdopodobne! To nie Niemcy, a Polska wypłaca świadczenia tym, którzy przeżyli holokaust.

Polska otworzyła tym samym kanał wypłat odszkodowań za mienie żydowskie, podjęła kolejny krok w procesie restytucji mienia żydowskiego. Utworzyła nową kategorię beneficjentów odszkodowań – tych, którzy „doznali szkody na terenach należących do Polski”, czyli każdego przybyłego do Izraela bandytę z UB lub KBW („poszkodowanego” przez żołnierza wyklętego) lub każdego emigranta z Marca '68, który uciekł przed polskim wymiarem sprawiedliwości.

Doszło do absurdalnej sytuacji – Żyd, który przeżył niemiecką okupację, zatrudnił się w zbrodniczym MBP, a później uciekł z Polski, dostaje comiesięczne wsparcie finansowe od swoich ofiar, a jeśli zmarł to pieniądze inkasuje jego dzieci i żona (też często funkcjonariusz bezpieki). Natomiast Polak, który przeżył niemieckie łapanki lub, narażając życie, ukrywał w czasie okupacji Żyda, z własnych podatków płaci co miesiąc odszkodowanie temu Żydowi.

I jeszcze jedno – takiej pomocy finansowej nie otrzymują Polacy deportowani w głąb ZSRR przez żydowską milicję wspomagającą Sowietów na Kresach po 17 września 1939 r. Kwoty są ogromne. Wpłata 100 euro dla tysięcy obywateli Izraela to wydatek 20 milionów złotych. A nie chodzi o jednorazową wypłatę, tylko comiesięczną – co oznacza ćwierć miliarda rocznie! Wg władz Izraela, beneficjentów jest 50 tysięcy, ale znając życie, można być pewnym, że znalazło się ich znacznie więcej. Tym bardziej, że holokaustowa mafia uelastyczniła definicję „ofiar holokaustu”, rozciągając ją na wszystkich Żydów, którzy przeżyli wojnę i wypracowała inną oryginalną formułę – zaliczania do ofiar „tych, którzy się z tego powodu nie urodzili” (copyright Szewach Weiss). I jest oczywiste, że przy takim podejściu, liczba beneficjentów rent (i kwota wypłat), z roku na rok rośnie w postępie geometrycznym.

Doroczny raport Departamentu Stanu, będący załącznikiem do Ustawy 447, krytykując Polskę za brak „kompleksowego ustawodawstwa dotyczącego restytucji mienia lub odszkodowań za konfiskaty związane z Holokaustem”, wymienia także „pozytywne” działania naszego kraju. Wśród nich to, że Polska przeznacza fundusze publiczne na rzecz ocalałych z Holokaustu. „Ustawa z 1991 roku o kombatantach i ofiarach represji wojennych i okresu powojennego umożliwia wypłatę świadczeń uprawnionym kombatantom II wojny światowej oraz ofiarom represji. Na podstawie tej ustawy osoby ocalałe, które były więzione w gettach, obozach koncentracyjnych, obozach pracy i obozach śmierci uzyskały prawo do świadczeń finansowych, w

szczegółności świadczeń emerytalnych i rent inwalidzkich. Według danych otrzymanych w połowie 2019 r. z MSZ RP, od momentu wejścia w życie ustawy rząd wypłacił 28,4 miliarda złotych (7,5 miliarda USD) w formie rent i emerytur. Świadczenia te przysługują również uprawnionym ocalałym, którzy byli polskimi obywatelami w czasie Holokaustu, a później wyemigrowali. [...] W 2014 r. Polska przyjęła ustawę, na mocy której osoby ocalałe z Holokaustu pochodzące z Polski, bez względu na obecne miejsce zamieszkania, otrzymują comiesięczne świadczenie w wysokości równej świadczeniom otrzymywanym przez emerytów w Polsce” – tyle raport.

Nie tylko nie dostaniemy od Niemców, ale odszkodowania wypłacimy Niemcom za mienie za Ziem Odzyskanych – czy tak skończy się machinacja Kaczyńskiego? **Tu przypomnijmy** – 6 sierpnia 2004 roku, na łamach nowojorskiego „Forward”, Nathaniel Popper nawoływał do tego, by Żydzi i Niemcy wspólnymi siłami zaspokajali swoje roszczenia majątkowe wobec Polski. Wg Poppera wysuwanie roszczeń ma dziś jednoczyć Żydów i Niemców. Tekst nosi znamienny tytuł: „Bitwa roszczeniowa rozszerza się na polski front. Wspólna walka Żydów i etnicznych Niemców stwarza nową sytuację w historii roszczeń tych, którzy przeżyli Holokaust. Nowe światło pada na odmowę Polski zaspokojenia roszczeń majątkowych”. W artykule znalazł się uderzający zwrot „*Holocaust survivors*” (ci, którzy przeżyli holokaust), jako nowa kategoria obejmująca wspólnie Żydów i Niemców. Do niedawna za tych, którzy przeżyli holokaust Żydzi uznawali wyłącznie Żydów. Teraz w kategorii tej umieszczają także Niemców, połączonych z Żydami w ruchu roszczeniowym przeciw Polsce.

Skoro jesteśmy przy trójkącie Polska-Niemcy-Izrael, to nie od rzeczy będzie przypomnieć, że Żydzi uzyskali od Niemców odszkodowania w ramach tzw. porozumień luksemburskich, zawartych przez Adenauera i Ben Guriona. Ale czy tylko od Niemców? Z umowami tymi związany jest problem utraty odszkodowań, które za śmierć trzech milionów obywateli

polских pochodzenia żydowskiego przechwycił (i nadal przechwytyje) Izrael. Bo zgodnie z europejską doktryną prawną, niemieckie odszkodowania wypłacone Izraelowi powinny były trafić głównie do Polski, tj. kraju, którego obywatelami **była większość pomordowanych**, a nie do Izraela, który w czasie holokaustu jeszcze nie istniał. Zdominowany przez żydokomunę rząd Bieruta, Bermana i Minca nie protestował. Równie haniebne było zrzeczenie się przez tą szajkę odszkodowań wojennych od Niemiec (aby ulżyć Niemcom w spłacie odszkodowań dla Izraela?) oraz uwzględnienie w umowach indemnizacyjnych odszkodowań dla Żydów niemieckich za mienie z terenów polskich Ziemi Odzyskanych, w tym Gdańska.

Dawid Wildstein powiedział, że Izrael może stać się głównym sojusznikiem Polski w walce z polityką historyczną Niemiec. Tę piramidalną bzdurę wzbogacił stwierdzeniem o Izraelu – ważnym wektorze polskiej polityki historycznej. Tymczasem polityki historyczne Niemiec i Izraela są zbieżne i polegają na wmanipulowaniu Polski i Polaków we współodpowiedzialność za holokaust i tym samym za grabież mienia ofiar. Interes Niemiec jest tu jasny – pozbycie się historycznego garbu poprzez przerzucenie go na Polaków. Interes środowisk żydowskich – to kasa. W tym kontekście wypłacanie przez Polskę, a nie Niemcy, rent obywatelom Izraela, którzy przeżyli holokaust jest rzeczą skandaliczną. Także dlatego, że oznacza włączenie się rządu RP do antypolskiej polityki historycznej Żydów i Niemców utrzymującej kłamliwie, że Polacy są współodpowiedzialni za holokaust. Z takiej polityki bierze się również to, że „odkrycia naukowe” żydowskich profesorów: Aliny Całej, Jacka Leociaka i Barbary Engelking, które powtarzają, że Żydom było łatwiej przeżyć w niemieckich obozach koncentracyjnych, niż wśród Polaków, są finansowane przez Fundację Adenauera i Claims Conference, tj. organizację będącą stroną porozumień luksemburskich i założycielem Światowej Organizacji Restytucji Mienia Żydowskiego. I tu pytanie: Dlaczego owych „naukowców” tłustymi naukowymi grantami futrują także instytucje Państwa Polskiego?

Czy, zamiast wzywać Żydów na pomoc, nie lepiej kopiować żydowskie metody w wymuszaniu odszkodowań? W „przemyśle holokaustu”, jako taktyka i środek nacisku w negocjacjach biznesowych, ważną rolę odgrywa polowanie na antysemitów. Taką nalepkę Żydzi przyklejają każdemu, kto nie płaci, mało płaci lub zagraża ich finansowym interesom. Żydzi nieprzerwanie narzucają światu dogmat o „wyjątkowości żydowskiego cierpienia” i nie dopuszczają na tym polu do żadnej konkurencji, bowiem status największej (jeśli nie jedynej) ofiary w dziejach ludzkości wiąże się z bardzo konkretnymi i namacalnymi korzyściami materialnymi.

Dlaczego, zatem my nie przedstawiamy się jako największe ofiary, nie przypominamy że straty Polski w ludziach i majątku były nie mniejsze od żydowskich, a materialne nieporównanie większe oraz że Niemcy wypłacili odszkodowania wszystkim, tylko nie nam?

Roszczeniowcy żydowscy nie wdają się w dyskusję o podstawach prawnych. Używają za to argumentów: „Ponieważ cierpienia Żydów były największe i unikalne, oddzielne prawo odnoszące się do Żydów powinno być rozważone”. Mówią o „specjalnej ścieżce prawnej”, o „oddzielnym prawie”, o „specyficznej i odrębnej legislacji”, o „roszczeniach, które nie są prawnie wiążące, ale są wiążące moralnie”. Dlaczego, zatem my, zamiast wdawać się w spory prawne z Niemcami, nie stosujemy argumentów podobnych do żydowskich? Można by też odwrócić słowa Barbary Engelking z Żydowskiego Instytutu Historycznego, i mówić: *„Dla Niemców śmierć to była kwestia biologiczna, naturalna, śmierć jak śmierć. Dla Polaków to była tragedia, dramatyczne doświadczenie, metafizyka”*. Przy temacie „uczyć się od Żydów” pamiętajmy też, że Żydzi swój modus operandi z powodzeniem stosują, dzięki wsparciu międzynarodowemu i temu, że ich macki sięgają wszędzie. Układajmy więc stosunki ze wszystkimi sąsiadami, w tym z Rosją. Zdobywajmy nowych sojuszników. Budujmy koalicję światową wokół pamięci o zbrodniach Niemców na Polakach.

My robimy dokładnie odwrotnie – pozwalamy innym na propagandowe wykorzystywanie naszych tragedii, a nawet sami podsuwamy pomysły. Przykładem przyrównanie zniszczeń Warszawy do zniszczenia kilka chałup w Mariupolu. Inny przykład, też z ostatnich dni: wiceminister spraw zagranicznych Paweł Jabłoński, komentując doniesienia o odkryciu miejsca pochówku 440 ciał w ukraińskim Izjum, wygłosił się na Twitterze: „Przerażające. I nie da się nie porównać tego do Katynia”. I żeby było jeszcze straszniej, propagandowy portal rządowy „wPolityce” opatrzył durny wpis entuzjastyczną oceną: „Mocny wpis Jabłońskiego”. I jeszcze jedno – wśród polskich polityków nie ma Panów, są kmioty zalęknione, którzy, zamiast odważnej, twardej i zdecydowanej ofensywy, są potulni, tchórzliwi merdają ogonkiem, zabiegają o ‘certyfikat koszerności’ i... dogadują się z agresorem ponad głowami Polaków.

Na pytanie, czy ekipa przy władzy chce zaspokoić żydowskie roszczenia, odpowiedź brzmi – tak, zdecydowanie tak. Sytuacja jest jasna, przeraźliwie jasna. Wszystko wskazuje na to, że decyzja już zapadła i utrzymywana jest w tajemnicy, zanim pojawi się dogodna okazja. Lekką ręką wypłacili Żydom miliardy z umów indemnizacyjnych, w tym za majątki z Ziemi Odzyskanych. Lekką ręką zwrócili mienie bezspadkowe gminom żydowskim i pozwolili na transfer wyszabrowanych pieniędzy na konta nowojorskich organizacji żydowskich. Lekką ręką dają miliardy żydowskim oligarchom, *przeznaczając 20 procent budżetu państwa na pomoc dla Ukrainy*. Dlaczego nie mieliby lekką ręką wypłacić odszkodowań Żydom i powiedzieć: „Polacy, nic się nie stało”?

Co do Ukrainy, to przypomnijmy: 16 maja szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Michał Dworczyk ogłosił w Kijowie, że Polacy (nie Rosjanie!) sfinansują dwa nowe programy pomocowe dla Ukrainy: *dobroczynny dla kobiet-żołnierzy uwolnionych z niewoli rosyjskiej i stałą pomoc dla sierot, które straciły ojców zabitych przez Rosjan*. Szczegóły zdradził wicepremier Ukrainy: „program ma objąć pomoc materialną, w tym mieszkaniową, ponieważ wiele osób straciło domy”. Kilka dni

wcześniej inkryminowany Dworczyk zapowiedział: „Gdy otrzymamy środki z KPO powinniśmy pewną częścią wspomóc Ukrainę”. A mówił o wielkich pieniądzach, bo w ramach KPO Polska ma mieć do dyspozycji 76 miliardów euro. Ale na tym nie koniec – niedawno oświadczył: „Sami zadeklarowaliśmy chęć odbudowy obwodu charkowskiego. Charków to drugie co do wielkości miasto na Ukrainie”. Czyli odbudujemy Charków w ramach polskich reparacji dla Ukraińców tak, jak wcześniej odbudowaliśmy Warszawę bez reparacji niemieckich.

Że nie są to fantasmagorie publicysty, niech świadczy propozycja Szymona Hołowni. W rozmowie z PAP, wypowiadając się na temat reparacji od Niemiec, rzekł: „Ja dzisiaj w ramach domagania się reparacji dla Polski domagałbym się uzbrojenia Ukrainy. Strategicznym interesem Polski byłoby oczekiwanie, że jeżeli Niemcy mają rzeczywiście pójść do przodu i jakoś rozliczyć się moralnie, ale też i finansowo [...], to powinni zbroić Ukrainę”. I jeszcze jedno – czy pomysły Hołowni i Dworczyka to nie idealna, napisana w Berlinie wrzutka dla rozbrojenia tematu niemieckich reparacji dla Polski? Hołowni sekundował [Arkadiusz Mularczyk](#): „Cywilizacja zachodnia opiera się na odpowiedzialności agresora za wyrządzone szkody ofiarom ataku. [...] Dlatego Rosja musi zapłacić reparacje wojenne Ukrainie, a Niemcy muszą zapłacić Polsce”. W takiej sytuacji nie można wykluczyć, że już wkrótce wystąpią z kolejnym pomysłem – odebrać Niemcom i dać Ukraińcom. Jak też nie można wykluczyć, że Morawiecki mianuje Dworczyka pełnomocnikiem ds. narodowego programu zwrotu mienia Ukraińcom i wyśle go do Charkowa.

Czy to nie Polska, wykorzystując sprzyjającą koniunkturę, powinna wystąpić o odszkodowanie za mienie wysiedlonych Kresowiaków? Zwłaszcza, że Ukraina jest w przededniu wielkiej prywatyzacji, mienie to wpadnie niechybnie w żydowskie łapy, i wszystko skończy się jak zawsze – Żydzi wyrwą od Ukraińców, co trzeba, a my będziemy się tylko przyglądać. Nie można też nie zauważyć mamienia opinii publicznej tym, że wielomiliardowa

„pomoc” dla Ukrainy nie narusza interesów Polaków, bo zostanie zrekompensowana wypłatami od... Rosjan! Chodzi o postulat Morawieckiego pozyskania kosztów „pomocy” przekazanej oligarchom ukraińskim i kosztów odbudowy ich majątków ze skonfiskowanych rosyjskich rezerw walutowych.

Na niwie grillowania polskich polityków diaspora żydowska osiągnęła fantastyczne rezultaty Dowodów i to spektakularnych jest wiele. Kiedy – używając terminologii St. Michalkiewicza – zarówno obóz zdrady i zaprzaństwa, jak i obóz płomiennych patriotów, zaangażował wszystkie zasoby państwa w obronę Zełenskiego, od tyłu zaszli nas Judejczycy.

No, bo czymże jest wredny tekst żydowskiej gazety dla Polaków zatytułowany: *75 lat od akcji 'Wisła'. Co stało się z majątkiem przesiedlonych Ukraińców?* Tu małe przypomnienie – środowiska ukraińskie w Polsce konsekwentnie drążą temat prześladowań Ukraińców podczas tej akcji. Z uporem temat jej potępienia stawiają w Sejmie. W jakim celu, skoro akcja była już potępiona przez Senat, a wyrazy ubolewania wyrazili w przeszłości i Kwaśniewski i Kaczyński? Otóż kilka lat temu Światowy Kongres Ukraińców wystąpił do Polski z żądaniem restytucji mienia ukraińskiego. Stąd zabiegi „Gazety Wyborczej” należy uznać za perfidną grę, otwierającą furtkę ku roszczeniom wobec Państwa Polskiego. I jeszcze jedno – z roszczeniami występują, bo zobaczyli, jak bezsilni jesteśmy wobec roszczeń żydowskich.

Czy transfery finansowe za wschodnią granicę, i czy polityka historyczna polegająca na puszczaniu w niepamięć holokaustu Polaków na Kresach mają ze sobą coś wspólnego? Czy rządząca ekipa konspiruje przed własnym narodem? Odpowiedź brzmi: tak. **Decyzja o udobruchaniu potomków rezunów i wypłaceniu im rekompensat zapadła.** Polska zwróci im lasy w Bieszczadach, a oni, w zamian, gdy Żydzi będą odbierać majątki, popilnują Polaków, jak ci strażnicy obozowi w Sobiborze i Auschwitz. Sprawę można drążyć innym pytaniem: Czy w całej miłości PiS do Ukrainy nie chodzi o żydowskich oligarchów, którzy obrabowali

i rozkradli Ukrainę, doprowadzając do obecnej sytuacji? Czy „ukrainizacja” Polski nie jest dziełem środowisk lobbujących na rzecz żydowskich oligarchów na Ukrainie, gdzie interesy robią wszyscy, a Polska... daje bezzwrotne kredyty, i to nie Ukraińcom, lecz żydowskim oligarchom, i aby ratować Zełenskiego z opresji, oddaje do jego dyspozycji wszystkie swe zasoby, dzieli się PKB, montuje UkraPolin.

I jeszcze jedno: Czy to przypadek, że wszyscy lobbujący na rzecz Ukrainy w Polsce, USA i Izraelu pochodzą z jednej i tej samej nacji, wszyscy mają korzenie na polskich niegdyś Kresach, a ich miłość do Ukraińców bierze się z nienawiści do Polaków?

Co zarzucający Polsce domaganie się odszkodowań za Żydów zabitych przez Polaków paszkwił „Times of Israel” ma na celu? Czy nie chodzi o montowanie wspólnego żydowsko-niemieckiego frontu wobec Polski? Czy nie chodzi o ofertę pomocy dla Niemców w uzyskaniu odszkodowań za mienie pozostawione na Ziemiach Odzyskanych i podzielenia się zdobytym łupem? A może to Żydzi podpuścili Kaczyńskiego, aby właśnie teraz, bez wystarczającego przemyślenia, bez przygotowania odpowiednich narzędzi, przy wyjątkowo niesprzyjającej koniunkturze, wystąpił o reparacje i odszkodowania? A może kryje się za tym Waszyngton, i jest to większy plan mający na celu wypłatę przez Polskę realnych odszkodowań za przedwojenne majątki żydowskie, również te, które nazywa bezdziedzicznymi?

Sytuacja geopolityczna Polski jest niezwykle trudna i zagmatwana. Polska znalazła się na krawędzi katastrofy gospodarczej. Wszystkie jej zasoby ekonomiczne, wojskowe, dyplomatyczne i polityczne zostały przejęte przez sojusznika zza Oceanu i oddane do dyspozycji sojusznika zza wschodniej miedzy. Polska jest w ostrym konflikcie z KE, który przegrywa. Podejście Bidena do ekipy rządzącej dwuznaczne, a sielanka w stosunkach, za popieranie Ukrainy w wojnie z Rosją, kończy się w formule „Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść”. W Izraelu przy władzy znalazł się najbardziej antypolski premier, a

„nasz” premier otrzymuje instrukcje z wielu kierunków – ostatnie słowo należy do Żydów, ale od niedawna także do Ukraińców, sodomitów i Klausa Schwaba.

Polityka konfliktowania się z sąsiadami jest coraz bardziej niebezpieczna, a pozostawiając Węgry sam na sam z Komisją Europejską Polska traci ostatniego sojusznika. Polska jest na przegranej pozycji, bo w takiej geopolitycznej układance Berlin łatwo rozbije zamysł z uzyskaniem reparacji, a okazją ku temu będą najbliższe wybory, które wygrają folksdojcze.

Można też postawić pytanie: czy występując w mediach właśnie teraz z żądaniami odszkodowań wojennych, PiS nie popełnia błędu wobec sąsiada, od którego Polska jest zależna w wielu kwestiach, którego życzliwe podejście jest Polsce niezbędne? To także błąd dlatego, że w kwestii roszczeń żydowskich sojusznikiem mogłyby być Niemcy. Przypomnijmy – gdy 27 stycznia 2018 roku Izrael zaatakował Polskę przy nowelizacji ustawy o IPN, Angela Merkel oświadczyła: „Niemcy ponoszą wyłączną odpowiedzialność za Holokaust” (a Rosja poparła nowelizację ustawy w części dotyczącej negocjowania zbrodni nacjonalizmu ukraińskiego). To był jasny sygnał ze strony Berlina, że jest gotowy poprzeć Polskę w konflikcie z Żydami. Wyciągniętej ręki Warszawa nie podjęła. Po raz kolejny okazało się, że dobre stosunki z sąsiadami nie są polską racją stanu, że Kaczyński woli ponad wszystko egzotyczny sojusz z Izraelem i lobby żydowskim w USA. Dodajmy przy tym, że rząd woli inny egzotyczny sojusz – z post banderowską Ukrainą, od której nic nie zależy, a którą śmie jedynie potulnie prosić o zdjęcie dykty z rzeźb na polskim cmentarzu. Dodajmy też, że najlepsza atmosfera do wystąpienia z żądaniami reparacji była w 1989 roku, ale Mazowiecki wolał ścisnąć się z Kohlem, a Kaczyński zakładać Porozumienie Centrum za pieniądze Fundacji Adenauera.

Ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Korzyści przynosi postawienie problemu przed światową opinią publiczną i uświadomienie, że Polska była państwem, które w wyniku wojny

poniosło największe straty. Inny plus – czym więcej mówimy o odszkodowaniach od Niemiec za zbrodnie niemieckie na Polakach, tym mniej Niemcy i Żydzi mówią o „polskich obozach”. Przypomnieniem, że prawdziwe odszkodowania dostali tylko Żydzi i to kosztem Polski, raport utrudnia także kolaborację niemiecko-żydowską w wymuszaniu odszkodowań od Polaków.

Jeszcze inny plus – raport sporządził swoistą listę folksdojczów: Bo wymusił na wynarodowionej hołocie zabranie głosu. Bo pokazał, kto jest kim w Polsce, kto Polakiem, kto Niemcem (kto Żydem), kto jest za Polską suwerenną, a kto za Generalną Gubernią (i przypomniawszy, że na folksdojczów głosuje 30 procent Polaków). Unaoczniał też, która partia nie oddała ani jednego głosu za Polską i kto gardłował, że reparacje to hańba, głupota, dyrdymały i że najlepsze reparacje to KPO. Powiedzenie „Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło” okazało się trafne i na czasie jeszcze z innego powodu – uświadomiło, że dla Kaczyńskiego liczy się na pierwszym miejscu interes żydowski i odszkodowania dla Żydów a nie dla Polaków. Raport zmusił też do zadania pytania: Gdzie tu Polska?

Czy zapraszając Izrael do geszeftu, nasza go refleksja o Ustawie 447? Czy przeczytał paszkwil „Times of Israel”? Zapłacą Polacy, nie Niemcy. I to nie dlatego, że władzę przejmie ferajna Tusk, ale dlatego, że Żydzi, podbechtani nieszczęsną ofertą Kaczyńskiego, dogadają się z Niemcami. Dlaczego nastąpi to teraz? Dlatego, że III RP zdominowało środowisko piewcy „ziemi Polin”. Dlatego, że wcześniej nie było czym Polski straszyć: Bo nie było żołnierzy amerykańskich w Polsce, bo nie było „śmiertelnego” zagrożenia rosyjskiego, bo nie kupowaliśmy amerykańskiego gazu (który uniezależnia nas od „splamionego krwią” gazu ruskiego), bo nie było straszaka – „wycofamy wojska i nie sprzedamy czołgów Abrams”. No i nie było przygwożdżającego argumentu: Tragedią byłoby, gdyby znakomite relacje USA-Polska stały się zakładnikiem nierozwiązanej kwestii odszkodowań dla Żydów.

Krótko mówiąc – w im większym kryzysie pogrąża się Polska, tym jest podatniejsza na naciski, i im więcej Polska broni żydowskich interesów na Ukrainie, tym więcej Żydom zapłaci. No i czy może być bardziej dogodny moment od tego, gdy skutecznie wmówili Polakom beznadziejne położenie oraz uwikłali Polskę w katastrofalną sytuację, którą tylko ONI są w stanie rozwikłać?

Krzysztof Baliński

Kolejny antypolski paszkwil „Times of Israel”. Nikczemny, bezczelny, fałszywy i odrażająco głupi stek bzdur.



19

września

2022 <https://pch24.pl/antypolski-paszkwil-times-of-israel-rafa-l-ziemkiewicz-nikczemny-falszywy-i-odrazajaco-glupi-stek-bzdur-musimy-reagowac/>

„Od chwili rosyjskiej napaści na Ukrainę, a ściślej – od chwili, gdy okazało się, że Rosjanom nie pójdzie tam łatwo, zarówno międzynarodowe organizacje żydowskie, jak i rząd Izraela z dnia na dzień zrobiły się dla Polski bardziej miłe”, pisze na łamach tygodnika „Do Rzeczy” Rafał Ziemkiewicz.

Publicysta zwraca uwagę, że przez kilka miesięcy z izraelskiej przestrzeni medialnej zniknął temat osławionej „ustawy 447” i „odszkodowań za Holocaust”, a za to pojawił się nowy ambasador, czyniący pod naszym adresem miłe gesty.

Ta sielanka, jak wskazuje autor „Polactwa” została przerwana przez publikację „Times of Israel” o tym, jak to ***Polacy mają czelność domagać się od Niemców reparacji za Żydów, których sami wymordowali.***

„Tekst jest tak nikczemny, tak kłamliwy i tak odrażająco głupi, że opublikowanie go przez poważny portal wydawałoby się po prostu niemożliwe. Ale taka jest właśnie symetria w debacie polsko-żydowskiej: u nas głupie, agresywne i antysemickie teksty publikowane są w mediach Leszka Bubla i głoszone przez ludzi pokroju Piotra Rybaka czy Olszańskiego „Jabłonowskiego”. A u nich analogiczne trafiają do mediów głównego nurtu”, podkreśla autor „Do Rzeczy”.

Ziemkiewicz zastanawia się, co w tej sytuacji zrobią polskie MSZ i rząd, żeby zmusić medium, które coś tak obrzydliwego upowszechniło, do przeprosin.

„Rzecz nie jest prosta, bo Żydzi, jak wiadomo, przeproszać i odszczekiwać nie mają zwyczaju, choćby nie wiem co. Ale odpuścić nie wolno, bo będzie to znak, że nadal jesteśmy tym przysłowiowym pochyłym drzewem, na które skakać jest łatwo i się opłaca”, podsumowuje.

Źródło: tygodnik „Do Rzeczy”

Dlaczego Ruch Narodowy jest już skończony



Ruch Narodowy nie przyłączył się do akcji „Stop ukrainizacji Polski” i już tego nie zrobi. Pociąg, do którego jego liderzy mogli wsiąść, właśnie odjechał, choć zapewne oni sami tego jeszcze nie zauważyli. Ruch Narodowy nie jest więc już nikomu potrzebny i jako partia pod obecnym kierownictwem jest już skończony raz na zawsze – pisze Marcin Skalski.

Wielcy nieobecni

Zapoczątkowana w lipcu na posiedzeniu sejmowego zespołu posła Grzegorza Brauna kampania „STOP ukrainizacji Polski” zaowocowała, póki co, wydaniem 60-stronicowej broszury o identycznym tytule, akcją internautów propagującą hashtag #StopUkrainizacjiPolski, a teraz także akcjami bezpośrednimi w postaci manifestacji na ulicach polskich miast. Jedną z nich odbędzie się w sobotę 24 września i przejdzie spod warszawskiego placu Defilad pod Pałac Prezydencki. W międzyczasie Konfederacja Korony Polski, czyli partia Grzegorza Brauna, organizuje manifestacje w innych miejscach oraz otwarte spotkania informacyjne. Wydawałoby się, że nic, tylko się takim obrotem spraw cieszyć, czyż nie?

Rozmach, z jakim Konfederacja Korony Polskiej przystąpiła do tematu, rzeczywiście budzi szacunek. Niemniej, całość przedsięwzięcia i jego dotychczasowy kilkumiesięczny przebieg ma swojego wielkiego nieobecnego. Wydawałoby się bowiem, że

kwestia zachowania spójności etnicznej, nie mówiąc już o kwestiach bezpieczeństwa wewnętrznego i dotkliwych skutkach ekonomicznych ukrainizacji Polski, jest w 100% spójna z programem Ruchu Narodowego, a więc koalicjanta partii Konfederacja Korony Polskiej posła Grzegorza Brauna. Cóż więc stoi na przeszkodzie, by nie tylko dołączyć, ale też stać się równorzędnym inicjatorem całej kampanii powstrzymującej ukrainizację Polski?

Antykorwinistyczna obsesja

Aby odpowiedzieć na powyższe pytanie, warto przeanalizować wybory ideowe i kompromisy zawierane przez Krzysztofa Bosaka i Roberta Winnickiego. Otóż, gdy w październiku 2021 roku na portalu Media Narodowe ukazał się [tekst „Czy Bosak i Winnicki zdradzili ideały narodowe?”](#), w którym zarzucano Ruchowi Narodowemu programową korwinizację i zdominowanie przez liberałów w ramach Konfederacji, Krzysztof Bosak bronił się, że pod pozorem „ideowej czystości” nie pozwoli na rozbięcie Konfederacji. Sam jego komentarz podał dalej profil Konfederacji. Bosak zastrzegł jednak, że wspomniany tekst „nie powstał dla pieniędzy, tylko jest wyrazem autentycznej antykorwinistycznej obsesji”.

Zapamiętajmy zatem ten sposób argumentacji, odwołujący się do czyjejsz rzekomej „obsesji”, ponieważ będziemy mieli z nim jeszcze do czynienia. Podobnie uczynimy z argumentem nawołującym do jedności, gdyż zachowanie go w pamięci również się jeszcze przyda.



Konfederacja

51K Tweets

Following



Konfederacja Retweeted



Krzysztof Bosak   @krz... · 14m ...

Ten tekst nie powstał dla pieniędzy tylko jest wyrazem autentycznej, antykorwinistycznej obsesji. Owszem, polityka parlamentarna polega na współpracy i kompromisach. To żadne odkrycie. Nie pozwolimy aby wbijanie klina z pozycji „ideowej czystości” rozbilo jedności Konfederacji.



Media Narodowe @MediaNa... · 4h

Dalsze trwanie @RuchNarodowy w @KONFEDERACJA_ skazuje narodowców na rolę przystawki korwinistów – pisze w swoim najnowszym tekście @MarcinSkalski7 medianarodowe.com/2022/01/21/ska ...



Sam Ruch Narodowy plątał się przy tym w zeznaniach, albowiem jedno z jego kont zasugerowało wręcz, że tekst krytykujący

Bosaka i Winnickiego powstał za pieniądze od (nie)sławnego Roberta Bąkiewicza. Rzecz jasna, niejaki Skalski, który niniejszy, jak i omawiany artykuł popełnił, nigdy żadnych pieniędzy od Roberta Bąkiewicza nie dostał i nigdy się też tego nie domagał.



Ruch Narodowy Lubuskie

@RNLubuskie

...

Replying to [@MediaNarodoweMN](#) [@RuchNarodowy](#) and 12 others

PiS daje Bąkiewiczowi miliony.
Bąkiewicz płaci Skalskiemu. Dla
PiSu Konfederacja jest rywalem.
Dla PiSu rozpad Konfederacji
przy obecnych dwucyfrowych
sondażach tej formacji jest na
rękę. Proste? Proste.

[Translate Tweet](#)

11:37 AM · Jan 21, 2022 · Twitter Web App

Proszę mi tu nie sypać korwinizmami

Ruch Narodowy nie rozumie bowiem, że możliwe jest zachowanie „ideowej czystości” i recenzowanie innych właśnie z pozycji wierności pryncypiom – nie za pieniądze i nie w wyniku

„obsesji”. Zaznaczmy przy tym, że Robert Bąkiewicz, zanim doczekał się najsurowszej możliwej recenzji swoich wątpliwych ideowo poczynąń, w lutym 2021 roku zdobył się nawet na promocję [tekstu z portalu Kresy.pl pt. „Tykająca bomba masowej imigracji z Ukrainy”](#). Była to jedna z nielicznych rzeczy, o którą autor tamtego opracowania (a zarazem też niniejszego tekstu) Roberta Bąkiewicza kiedykolwiek poprosił. Co było dalej, wszyscy wiemy, rozliczenie z Bąkiewiczem ukazało się [na naszym portalu w tekście „Wielka gra Roberta Bąkiewicza”](#). Jeśli bowiem chodzi o rozliczanie z wierności ideałom narodowym, to sentymentów nie ma i nigdy nie będzie. Nie jest to nigdy przy tym nic osobistego.

Wracając jednak do Krzysztofa Bosaka i zostawiając Roberta Bąkiewicza tam, gdzie jego miejsce, czyli w zapomnieniu, korwinizm był czymś, co wiceprezesowi Ruchu Narodowego zazwyczaj nie kojarzyło się najlepiej. W jednej z dyskusji zastosowaną przez siebie etykietę „korwinizmu” uznał wręcz za dyskredytującą dla danego zestawu poglądów. Czy podchodzi to już pod „obsesję” czy też po prostu jest wyrazem dystansu wobec poglądów Janusza Korwina-Mikke? Krzysztof Bosak nam niestety tego nie powie, ale – jak widać – najwyraźniej tylko on ma prawo decydować, kiedy od „korwinizmu” trzeba trzymać się z daleka, a kiedy już nie.



Alexander Degrejt @ADegrejt · 3 lut 2016

...

@krzysztofbosak lepiej całkowicie zlikwidować PIT i CIT, odbiurokratyzować państwo i dać ludziom wolność. Dzieci pojawią się same.



1



1



2



Krzysztof Bosak   @krzysz... · 3 lut 2016

...

@ADegrejt finanse by się nie spięły



1



2



Alexander Degrejt @ADegrejt · 3 lut 2016

...

@krzysztofbosak w socjalizmie nigdy się nie spinają. Lekarstwem jest likwidacja socjalizmu.



1



1



1



Krzysztof Bosak   @krzysz... · 3 lut 2016

...

@ADegrejt proszę mi tu nie sypać korwinizmami :)



3



8



6



Zaznaczmy przy tym – współpraca polityczna z Korwinem nigdy nie była zarzutem jako takim. Problem dotyczył programowego skonsumowania Ruchu Narodowego przez partię KORWiN. Tę samą partię KORWiN, której lider zresztą [swoje plany wobec ruchu narodowego ogłosił już dawno](#).

Korwin-Mikke: Tak, chcę rozbić ruch narodowy!

Przez Janusz Korwin Mikke - 5 lutego 2013 01:13

Wyciąganie starych wypowiedzi oczywiście jest złośliwe, ponieważ Konfederacja powstała mimo wielu różnic, co samo w sobie jest jednak zjawiskiem pozytywnym. Ruch Narodowy z Bosakiem i Winnickim na czele pilnowali jedności Konfederacji nawet zbyt gorliwie, bo ideową wyrazistość na rzecz korwinistów zatracili, ale nawet najbardziej nieprzychylny im obserwator zaświadczy, że cel swój osiągnęli. Konfederacja trwała, choć kosztem ideowych ustępstw. Jak zaświadczył sam Bosak, „ideowa czystość” nie była jednak najważniejsza. Aż w końcu nadszedł 24 lutego...

Szeroko otwarte ramiona

Wspomniana powyżej data to nie tylko początek rosyjskiego wtargnięcia na Ukrainę, ale też usilne podkopywanie jedności Konfederacji przez polityków (choć nazywanie ich „politykami” jest mocno na wyrost) Ruchu Narodowego. Tym ostatnim po prostu odbiło, a sytuacja międzynarodowa całkowicie ich zaskoczyła, obnażając braki mentalne i intelektualne. I tak, Robert Winnicki popełnił chociażby „słynny” wpis o „wołyńskich skurwysynach”, jakby zawczasu dając do zrozumienia propagandzie medialnej, że zamierza być grzeczny i nie będzie kwestionował oficjalnych przekazów medialnych:



Robert Winnicki @RobertWi... · 10m ...

Kto nie pamięta o ludobójstwie na Wołyniu i nie domaga się prawdy o pomordowanych przez OUN-UPA Polakach, ten jest zaprzańcem i zdrajcą. Kto wymachuje dziś Wołyniem by nie pomagać kobietom, dzieciom, starszym i chorym uciekającym przed barbarzyństwem Moskwy, ten jest skurwysynem.

Poważny polityk Robert Winnicki zwierzył się również Polakom, że przytulał Ukrainkę:



Robert Winnicki ✓
@RobertWinnicki

...

Wojna rodzi nowe konteksty relacji, te złe ale i dobre. Z panią pracującą w naszym bloku, Ukrainką, łączyło nas wymienianie się „dzień dobry” albo szybkie, przelotne uwagi o pogodzie. Kiedy zobaczyłem ją po wybuchu wojny nie było odpowiednich słów tylko szeroko otwarte ramiona.

8:01 PM · 26 lut 2022 · Twitter for iPhone

Nie będzie też chyba zaskoczeniem, że akces do głównego pro-ukraińskiego nurtu błyskawicznie złożył także Krzysztof Bosak. Również i on dał do zrozumienia, że nie będzie się specjalnie wychylał i przywdział wstążkę w barwach ukraińskich, występując tak w jednym z programów telewizyjnych:

Słabość charakterów, lęk przed byciem napiętnowanym jako „onuca”, brak silnego kręgosłupa ideowego – to w omawianych przypadkach więcej, niż prawdopodobne. Po ludzku można to wybaczyć, choć osoby bez określonych predyspozycji nie powinny nigdy zostawać politykami. Co innego jednak, gdy szkodzi się swojemu wizerunkowi i wiarygodności, a co innego, gdy nagle

zapomina się o długo pielęgnowanej jedności Konfederacji, która wcześniej była akurat wygodną wymówką dla kompromisów ideowych.

Proszę skasować ten wpis

Po wybuchu wojny na Ukrainie Ruch Narodowy wziął się bowiem na Janusza Korwina-Mikke za to, że ten kwestionował oficjalne przekazy propagandy w sprawie „poległych” obrońców ukraińskiej Wyspy Węży na Morzu Czarnym. Według posta Ruchu Narodowego Krystiana Kamińskiego, Korwin powinien skasować dotyczący wspomnianego tematu wpis, w którym – jak się okazało – ten ostatni miał rację. Tak właśnie wygląda podręcznikowy przejaw paniki i strachu:

 **Ruch Narodowy Retweeted**



Krystian Kamiński  @K_Ka... · 1h ...

Proszę skasować ten wpis i nie powoływać się na źródło dezinformacji państwa, które wywołało wojnę !!



Janusz Korwin-Mikke @Jkm... · 11h

PIERWSZĄ OFIARĄ WOJNY JEST
PRAWDA

Miałem pewne wątpliwości w/s Wyspy Wężów. I oto RT twierdzi rt.com/russia/550603-... że pograniczników było nie 13 lecz 82, nie zginęło tylko poddało się - i będą wypuszczeni po obietnicy, że nie będą walczyć p-ko FR. Cóż - to da się sprawdzić...

Dodajmy, że to właśnie Ruch Narodowy – a nie Korwin –

dezinformował w tej sprawie, powielając bezmyślnie ukraińską propagandę:



Ruch Narodowy
@RuchNarodowy

...

Rozmowa między  okrętem wojennym a 13-osobową załogą  Straży Granicznej:

- Tu rosyjski okręt wojenny, wzywamy was do złożenia broni, w przeciwnym razie przeprowadzimy uderzenie.
- Rosyjski statku wojenny, pi..dol się.

Wszyscy ukraińscy strażnicy zginęli w wyniku ostrzału.

Oddajmy jednak sprawiedliwość Ruchowi Narodowemu – nie tylko oni okazali się tchórzliwymi pajacami udającymi polityków:,



Jakub Kulesza @Kulesza_pl · 43m



Russian Today to oficjalna rosyjska tuba propagandowa służąca wojennej dezinformacji.

Jak można z jednej strony (słusznie) podważać wiarygodność „reżimowych mediów” ws. sukcesów gospodarczych w PL, a z drugiej strony cytować rosyjskie reżimowe media ws. agresji RUS na Ukrainę?!



Janusz Korwin-Mikke @Jkm... · 8h

PIERWSZĄ OFIARĄ WOJNY JEST
PRAWDA

Miałem pewne wątpliwości w/s Wyspy Węzów. I oto RT twierdzi rt.com/russia/550603-... że pograniczników było nie 13 lecz 82, nie zginęło tylko poddało się - i będą wypuszczeni po obietnicy, że nie będą walczyć p-ko FR. Cóż - to da się sprawdzić...

Podsumujmy więc – większość posłów Konfederacji, z wyjątkiem Grzegorza Brauna i lojalnego wobec JKM-a Konrada Berkowicza, nagle wyrzuciła do kosza troskę o jedność koalicyjnego

ugrupowania, bo... Korwin ośmielił się nie dowierzać ukraińskiej propagandzie wojennej (!) Takiego salta nie powstydziliby się najlepszy akrobata, bo jeszcze niedawno owa „jedność” była dla Krzysztofa Bosaka i Ruchu Narodowego nienaruszalną świętością. Wszystko jednak rozbiło się o Ukrainę i asertywność Korwina wobec jej propagandy. Czyli o to, gdzie Korwin akurat miał rację.

Obsesyjnie antyukraiński Skalski

Z kolei Robert Winnicki zagalopował się w ukrainofilii tak bardzo, że zaczął nawet rozliczać niezależnych publicystów z tego, czy ci nie są przypadkiem „antyukraińscy”. Ba! – nie tylko antyukraińscy, ale „OBSESYJNIE antyukraińscy”. Tym razem bowiem to nie Krzysztof Bosak doszukuje się u innych „obsesji” na punkcie korwinizmu, lecz to Robert Winnicki doszukuje się obsesji rzekomo antyukraińskich. Winnickiego usprawiedliwia jednak fakt, że jest on wyjątkowo przewrażliwiony na swoim punkcie, więc w rzeczywistości chodziło o krytyczne wobec jego ideowych wyborów i kompromisów teksty, które „obsesyjnie antyukraiński Skalski” miał czelność zamieszczać w Mediach Narodowych. Pogratulujmy jednak Winnickiemu, iż łatwo przyszło mu uciec się do retoryki, której nie powstydziliby się nawet najbardziej zagorzały PiS-owiec. Tak czy inaczej, on i jego imiennik Bąkiewicz są sobie warci.



Robert Winnicki ✓
@RobertWinnicki

...

W odpowiedzi do @MediaNarodoweMN

Stek kłamstw, waszym redaktorem jest obsesyjnie antyukraiński, prorosyjski Skalski.

4:46 PM · 9 kwi 2022 · Twitter for iPhone

Prywatne porachunki dotkniętego do żywego publicysty? *Vendetta* autora, któremu się w końcu ktoś odwinął?

Złośliwi powiedzą, że jak najbardziej tak. Cóż, w tym momencie rzeczywiście trudno się przed takim zarzutem bronić. Być może nawet Ruch Narodowy ma więcej kibiców, niż jakiś tam Skalski. Tym bardziej, że ten broni teraz Korwin, a jeszcze przed momentem sam rozliczał innych z kompromisów z korwinizmem...

Koniec Ruchu Narodowego

To wszystko prawda. Bo jak tu żyć, gdy zarówno Bosak, jak i Winnicki dostrzegli u kogoś „obsesję”? Widocznie musi być to prawdą i czas wreszcie solidnie nad sobą popracować, a być może nie obejdzie się też bez wizyty u specjalisty.

Obsesją nie jest już jednak całkowita nieobecność Ruchu Narodowego i jego liderów w akcji „STOP ukrainizacji Polski”. Nie spodziewamy się przecież tego, by dołączył do niej Bąkiewicz, bo ten sam wystawił już sobie świadectwo. Nie oczekujemy też, że poprą ją zadeklarowani libertarianie, ponieważ dla nich spójność etniczna i kulturowa Polski nie jest wartością. Najważniejsze jest dla nich, czy ktoś pracuje i płaci w Polsce podatki bez względu na pochodzenie. Taki jest też Korwin-Mikke i lojalny wobec niego Berkowicz, mimo że ci dwaj stronili akurat od ukraińskiej szajby i zachowywali się odpowiedzialniej od Ruchu Narodowego. Oni jednak przynajmniej stawiają sprawę uczciwie.

Tymczasem, Ruch Narodowy świadomie i celowo ignoruje zaistnienie akcji #StopUkrainizacjiPolski. Tej ostatniej nie dało się bowiem nie zauważyć, skoro swą uwagę poświęcili jej nie tylko zawodowi dezinformatorzy od rzekomego obalania „fake newsów”, którzy zrobili z niej „sterowaną z Kremla akcję botów”, ale też media takie jak TVN24, „Gazeta Wyborcza” czy TVP. Rzecz jasna, przy okazji zawieszono psy na poście Grzegorzowi Braunie, który „zawdzięcza” Ruchowi Narodowemu całkowite osamotnienie w swojej słusznej walce. Ani Krzysztof Bosak, ani Robert Winnicki, ani żaden z profili Ruchu Narodowego ANI RAZU nie wykorzystał nawet słynnego już hashtagu, który napsuł przecież tyle krwi ukrajinofilskim

propagandystom. Grzech zaniechania, ciągły strach przed medialnym walcem, zwykłe wyrachowanie, a może też wszystko naraz?

Tym razem nie mówimy już więc o prywatnych porachunkach. Fakty są takie, że Ruch Narodowy nie przyłączył się do akcji „Stop ukrainizacji Polski” i już tego nie robi. Krzysztof Bosak i Robert Winnicki po raz kolejny zdradzili ideały narodowe – tym razem nie ze względu na uległość wobec Korwina, ale na odseparowanie się od postulatu akurat całkowicie zgodnego z ideą narodową. Najwyraźniej więc ich plany polityczne nie zakładają pójścia na noże z rządzącym PiS-em w tak newralgicznej sprawie, jak ukrainizacja Polski. A przecież Robert Winnicki udowodnił już, że potrafi przemawiać jak rasowy PiS-owiec.

Tymczasem, liderzy Ruchu Narodowego nie przewidzieli powodzenia akcji #StopUkrainizacjiPolski i jej pomyślnych widoków na przyszłość. Pociąg, do którego mogli wsiąść, właśnie odjechał, choć zapewne oni sami tego jeszcze nie zauważyli. Nigdy przecież nie byli zbyt spostrzegawczy. Ruch Narodowy nie jest więc już nikomu potrzebny. Jego rolę, siłą rzeczy, przejmuje wraz z kluczowym postulatem narodowym Konfederacja Korony Polskiej, zaś nowy od października prezes partii KORWiN Sławomir Mentzen również do niczego nie potrzebuje ani ich, ani tym bardziej „Wolnościowców”. Dlatego Ruch Narodowy jako partia pod obecnym kierownictwem jest już skończony raz na zawsze.

[Marcin Skalski](#)

Żydzi przeciw reparacjom, bo holocaust jest fundamentem nowej tożsamości



W związku z przedstawieniem raportu o stratach wojennych, który ukazał ogrom zbrodni niemieckich na narodzie polskim, Żydzi kolejny raz za pośrednictwem swoich i filosemickich mediów na całym świecie powrócili do głoszenia kłamstw o polskiej odpowiedzialności za holocaust. Stało się tak, bo prawda o polskich cierpieniach jest sprzeczna z dogmatami nowej poholocaustowej tożsamości żydowskiej.

Kwestia holocaustu, rozumianego jako zagłada wyłącznie narodu żydowskiego, dokonanego przez nazistów, okazuje się niezwykle ważną kwestią w polityce międzynarodowej dotyczącej Polski. Środowiska wrogie Polsce wykorzystują holocaust do ataków na nasz kraj i bezzasadnych roszczeń finansowych wobec Polaków. Holocaust jako fundament nowej żydowskiej tożsamości jest jednym z tematów poruszonych przez lewicowego izraelskiego profesora Shlomo Sanda w jego publikacji „Dlaczego przestałem być Żydem. Spojrzenie Izraelczyka” wydanej przez wydawnictwo Dialog.

Holocaust w żydowskiej polityce od 1970

Jak informuje Shlomo Sand dopiero po kilku dekadach istnienia państwa Izrael, elementem żydowskiej tożsamości stała się

pamięć o holocauście. Do 1970 roku o holocauście nawet nie uczono w szkołach izraelskich. Przez dekady po II wojnie światowej Żydzi ocalali z holocaustu byli pogardzani przez Izraelczyków. Równocześnie po II wojnie światowej miał miejsce proces milczenia o holocauście i wybielania Niemców. Powrót do tematyki holocaustu, poprzez ukazanie Żydów jako jedynej ofiary nazistów, miał na celu sprawienie by „zagłada Żydów stała się głównym elementem odniesienia Europy do II wojny światowej”.

Pamięć o pomordowanych nie-Żydach zakazana

Shlomo Sanda przypomina, że pomimo iż Niemcy zabili kilkanaście milionów ofiar, świat jednak pamięta tylko o kilku milionach Żydów. „We francuskim filmie »Shoah« trwającym dziesięć godzin, nie wspomniano” o współudziale Francuzów w eksterminacji Żydów, za to na współników w nazistowskiej zbrodni kreowano Polaków. W filmie „Shoah” „nie wspomniano ani razu o ofiarach innych niż żydowskie”. Po oglądnięciu takiego wielogodzinnego dokumentu widz jest przekonany, że wie, co się stało podczas II wojny światowej, chociaż w tym filmie „nie wspomniano ani razu o ofiarach innych niż żydowskie”. Po takim filmie „widz nie jest świadomy, że zginęło 5 milionów Polaków” (katolików i judaistów), „że obóz Auschwitz, był początkowo budowany jako obóz dla polskich więźniów nieżydowskiego pochodzenia”.

Zdaniem Shlomo Sanda żydowska narracja o holocauście przemilcza nie tylko pomordowanych Polaków, ale także to, że „liczba zamordowanych Romów (Cyganów) w stosunku do całości ich wspólnoty okazuje się bliska liczbie ofiar żydowskich. A jednak [Cyganie] nie mieli prawa być wymienieni w filmie „Shoah” Lanzmanna”. Lanzmann nie był wyjątkiem, selekcja etniczna w budowaniu pamięci o holocauście trwa już od dekad. Żydzi zmonopolizowali rolę ofiar holocaustu i nie chcą

pamiętać o innych ofiarach nazistowskich zbrodni. Globalnie stworzono fikcyjny obraz ofiar holocaustu ograniczony tylko do Żydów.

Żydowski monopol

Według Shłomo Sanda nowej polityce syjonistycznej „nie wystarczało wyrycie pamięci o ofiarach w świadomości Zachodu. Domagano się odrębności, wyłączności i całkowitej narodowej własności w odniesieniu do przeżytego cierpienia. Od tej chwili zyskało to nazwę „przemysłu Shoah”, a jego dążeniem stało się spotęgowanie bolesnej przeszłości w celu gromadzenia kapitał” i pozycji w globalnej debacie publicznej.

W opinii Shłomo Sanda „wszystkie inne ofiary zostały odsunięte, wobec czego ludobójstwo stało się wyłącznym i bolesnym doświadczeniem Żydów, jakiekolwiek porównania z eksterminacjami innych narodów zostały odtąd zakazane”. Doszło do tego, że Żydzi w USA zablokowali oddanie czci pomordowanym Ormianom przez amerykański parlament. „Wszystkie [inne niż holocaust] zbrodnie z przeszłości i teraźniejszości uległy zminimalizowaniu”. Służyły temu filmy fabularne i dokumentalne.

Jak informuje Shłomo Sand, według Żydów nigdzie nie było i nie będzie takich ofiar jak Żydzi, ich cierpienie było niepowtarzalne. Żydzi każdego wroga Izraela określają mianem reinkarnacji Hitlera. Skupienie uwagi na żydowskich ofiarach pozwoliło sprawcą zbrodni (Niemcom) na ukrycie się w cieniu.

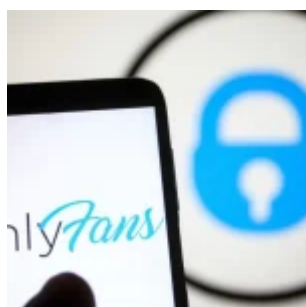
Zdaniem Shłomo Sanda „spora liczba Amerykanów pochodzenia żydowskiego, którzy nie przebywali w Europie podczas II wojny światowej, ani nie manifestowali jakieś konkretnej solidarności z ofiarami w czasach zagłady, oświadczyła, że jest bezpośrednimi spadkobiercami ocalałych z maszyny śmierci”. Również Żydzi z Afryki chcą być zaliczani do ofiar nazizmu. Kapitał cierpienia jest przez Żydów dziedziczony z pokolenia na pokolenie, też przez tych Żydów, którzy nie mają

absolutnie prawa nazywać się potomkami ofiar. A nowa laicka i etnocentryczna tożsamość żydowska oparta na cierpieniach holocaustu pozwala współczesnym Żydom na samoidentyfikację.

Nie można się więc dziwić, że z taką historią i nienawiścią środowiska żydowskie reagują na polski raport o cierpieniach Polaków. Cierpienia Polaków są sprzeczne z żydowską narracją o tym, że tylko Żydzi cierpieli i byli ofiarami. Z żydowskim monopolem na bycie ofiarami. Monopolem, który dziś zapewnia Żydom przywileje i dochody.

[Jan Bodakowski](#)

Astronomiczne zarobki żydowsko-ukraińskiego króla pornografii



Jedna z największych platform internetowych oferujących pornografię, wypłaciła swojemu właścicielowi pół miliarda dolarów (433 miliony funtów), donosi [BBC News](#).

Leonid Radvinsky, ukraiński Żyd, określany przez niektórych jako król ukraińskiej pornografii, otrzymał w ciągu 18 miesięcy 433 miliony funtów dywidendy: 246 milionów w 2021 roku i kolejne 233 miliony od listopada 2021.

W tym czasie dwa miliony „twórców” platformy OnlyFans, zarobiło 4 miliony dolarów, rozbierając się, uczestnicząc w aktach i scenach pornograficznych, często najbardziej wyuzdanych, perwersyjnych i okrutnych.

Platforma pornograficzna wielokrotnie była krytykowana za nieprzestrzeganie sprawdzania wieku, zarówno „twórców”, czyli osób dostarczających zdjęcia i filmy pornograficzne, jak i odbiorców.

W 2021 roku BBC News wykazało, że platforma dopuszcza do umieszczania treści pornograficznych z udziałem niepełnoletnich, a nawet dzieci stają się „twórcami” treści o charakterze seksualnym, używając fałszywych dowodów tożsamości, za pomocą których mogły z łatwością założyć sobie konto.

OnlyFans, założona w 2016 roku osiągnęła **220 milionów użytkowników** i ponad dwa miliony „twórców”, a w czasie tzw. pandemii odnotowała 128% wzrost popularności wśród „fanów”.

Leonid Radvinsky (l. 40) już będąc nastolatkiem prowadził, z terenu Stanów Zjednoczonych, nielegalną działalność internetową oferując hasła do stron internetowych specjalizujących się w najbardziej wyuzdanej i brutalnej pornografii – ujawnił w zeszłym roku [Forbes](#).

W wieku 21 lat został oskarżony – [przez Microsoft i Amazon](#) – za wysyłanie miliardów email spamowych, którą to działalność prowadził już przez kilka lat jako niepełnoletni. Używał on wykradzionej bazy danych użytkowników Hotmail.

Od 2016 roku skupił się na rozbudowywaniu platformy OnlyFans, która – jak widać – przysporzyła mu największych zysków.

Radvinsky unika rozgłosu, prasy i mediów, dbając o rozwijanie biznesu. Wpisuje się on w ramy gangu prowadzącego przemysł pornograficzny, który stał się domeną żydowskich „przedsiębiorców”.

Żydowska specjalność

Jak pisze znawca tematu, żydowski profesor Nathan Abrams, na łamach żydowskiego pisma *The Jewish Quartely*, **„Jakkolwiek Żydzi stanowią zaledwie dwa procent amerykańskiej populacji, są prominentnie obecni w przemyśle pornograficznym”.**

Abrams, opisując rolę właścicieli jak i „twórców”, dodaje, że **„Żydzi stanowią większość aktorów występujących w filmach pornograficznych tworzonych w latach 1970-1990, a Żydówki znaczącą liczbę *porno-stars*.”**

Po okresie papierowych wydań pism pornograficznych – w której to „przedsiębiorczości” od końca XIX wieku dominowali – w dzisiejszej dobie internetowego rozwoju Żydzi skorzystali z możliwości rozbudowując swoje imperia, oferując „twórcom” możliwości zarobku i „sławy”.

Prof. Nathan Abrams pisze: **„Tak jak Żydzi nadreprezentatywnie uczestniczyli w radykalnych ruchach, tak i teraz nadreprezentatywnie obecni są w przemyśle pornograficznym.”**

Motorem: nienawiść i zysk

Z czego wynikają takie ukierunkowania tej specyficznej nacji? Prof. Nathan wyjaśnia: **„Żydowskie zaangażowanie w przemysł porno jest rezultatem atawistycznej nienawiści do chrześcijańskiego autorytetu.”**

W swoisty sposób zgadza się z prof. Abramem niejaki Al Goldstein, wydawca pornograficznego pisma *Screw*, założonego w 1968 roku jako konkurencja dla *Playboya*: **„JEDYNYM powodem, dla którego Żydzi są w biznesie pornograficznym, jest to, że wydaje nam się, iż Chrystus jest do kitu [w oryginale: *sucks*, co ma bardziej obraźliwe znaczenie], katolicyzm jest do kitu. Nie wierzymy w autorytaryzm.”**

Prof. Nathan Abram podsumowuje celnie, pisząc: **„Żydzi próbują**

osłabić dominującą w Ameryce kulturę chrześcijańską poprzez działalność wywrotową przeciwko moralności.”

Jak widać ze swobodnie działającego przemysłu pornograficznego, przy bierności płochliwych, ogłupionych i przekupionych chrześcijan, udaje się im z łatwością osiągnąć zamierzone cele.

[Źródło](#)